Dziś: Zajścia przytyckie sprowokowali Żydzi - Motywy wyroku w procesie apelacyjnym

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 277 Rok 66 Piątek, dnia 27 listopada 1936

Niemiecko-japoński sojusz w walce z czerwoną międzynarodówką

Układ przedstawicieli obu rządów podpisany został wczoraj w Berlinie

Berlin. (Tel. wł.) W środę w godzinach południowych został podpisany przez przedstawicieli rządu niemieckiego i japońskiego układ o zwalczaniu międzynarodówki komunistycznej. Na wstępie tego układu oba rządy stwierdzają, że międzynarodówka komunistyczna, zwana „Kominternem", ma na celu rozsadzanie i gwałcenie istniejących ustrojów. Ciągłe mieszanie się międzynarodówki komunistycznej w sprawy nie należące do własnego państwa, stwarza również niebezpieczeństwo dla pokoju światowego.

W dalszych trzech punktach układ określa sposoby walki z działalnością komunistyczną. Obydwie strony, zawierające układ, postanawiają udzielać sobie informacyj nad działalnością komunistyczną i przedsiębrać wspólne środki i zarządzenia przeciwdziałające. Do akcji tej obydwie strony mają zamiar zaprosić inne państwa, którym zagraża niebezpieczeństwo ze strony komunistycznej. Układ został podpisany na przeciąg lat 5 i wchodzi w życie z dniem jego podpisania.

W protokóle dodatkowym zostały ściślej sprecyzowane środki, które przedsięwezmą obydwa państwa w walce z komunizmem. A więc będą wydawane specjalne ustawy przeciwko tym osobom, które w kraju lub zagranicą bezpośrednio lub pośrednio stoją na usługach międzynarodówki komunistycznej lub biorą udział w jej akcji.

Dla przeprowadzenia ściślej współpracy utworzona zostanie stała komisja, w której będą opracowywane niezbędne zarządzenia, zapobiegające wywrotowej akcji międzynarodówki komunistycznej.

Układ ten ze strony japońskiej odczytał ambasador japoński w Berlinie, wicehrabia Muszakoi, ze strony niemieckiej amb. von Ribbentrop.

Inż. Stickling ułaskawiony

Decyzję spowodował sojusz japońsko-niemiecki

Berlin. (Tel. wł.) Według oficjalnego sowieckiego doniesienia, prezydent centralnego komitetu wykonawczego uwzględnił podanie o łaskę Niemca, inż. Sticklinga, zamieniając karę śmierci na 10 lat więzienia.

Ułaskawienie to jest niewątpliwie pewnym sukcesem Niemców. Przypuszczać należy, że nie bez wpływu na tę decyzję pozostała wiadomość o zawarciu niemiecko-japońskiego układu. Historyczna

Poważna sytuacja na wyższych uczelniach w Polsce

Władzę nad uniwersytetem warszawskim objął komisarz rządu

Studenci uniwersytetu poznańskiego zajęli Dom Akademicki — Demonstracyjny i solidarny krok studentów krakowskich

Warszawa. (Tel. wł.). Wiec młodzieży socjalistycznej, który odbył się wczoraj wieczorem, potępił blokadę, a po zebraniu uczestnicy jego chcieli się dostać na uniwersytet, lecz policja rozproszyła ich.

Dopiero po godz. 23 około 80 osób uczestników zebrania socjalistycznego zdołało wtargnąć od tyłu przez ogrody i zaatakowali tam młodzież blokującą. Na dziedzińcu uniwersytetu wywiązała się walka, podczas której kilkanaście osób zostało poturbowanych, a ciężkie obrażenia odnieśli trzej studenci, którzy byli opatrzeni przez szpital św. Rocha. Za stawianie oporu policji aresztowano kilku akademików Żydów.

O północy na terenie uniwersytetu zapanował spokój. Blokada przeciągnęła się do dziś rana. Teren uniwersytecki otoczony jest przez policję w hełmach.

W ciągu wieczora odbyły się wcoraj na mieście rozmaite demonstracje, podczas których pobito kilkunastu Żydów. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś na uniwersytecie panuje spokój. Przed bramą Bratniej Pomocy na Krakowskiem Przedmieściu ustawiono posterunek policyjny, który wpuszcza do domu tylko zameldowanych w tym gmachu. Lokal Bratniej Pomocy jest zamknięty. Bramę, którą w nocy przy ul. Oboźnej wyłamali socjaliści, dziś naprawiono.

U rektora uniwersytetu była delegacja blokującej młodzieży, która domagała się zniesienia opłat egzaminacyjnych na trzecim roku studjów, odzielenia Żydów i umorzenia dochodzeń dyscyplinarnych. Rektor ustosunkował się przychylnie do pierwszego postulatu, zaznaczając, że sprawa oddzielnych miejsc dla Żydów nie zależy od niego.

Na ul. Chłodnej aresztowano prezesa związku żydowskich akademickich bundowskich organizacyj „Ogniwo", Jasuńskiego. (w)

Groźba zamknięcia uniwersytetu Józefa Piłsudskiego

Rektor wezwał młodzież do opuszczenia terenu uniwersytetu, inaczej winni będą pociągnięci do odpowiedzialności z całą surowością prawa

Warszawa. (PAT) Rektor uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie podał dnia 25 listopada b. r. o godz. 14,45 komunikat treści następującej:

„Wzywam młodzież akademicką, zajmującą gmach audytoryjny uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, do opuszczenia terenu uniwersytetu do godz. 18 dnia 25 listopada 1936 r.

„W przeciwnym razie decyzją pana ministra w. r. i o. p. uniwersytet Józefa Piłsudskiego zostanie zamknięty na mocy art. 42 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15. 3. 1933 r. ze wszelkiemi konsekwencjami, jakie ustawy przewidują. Gmach i teren uniwersytecki zostanie opróżniony, a winni będą pociągnięci do odpowiedzialności z całą surowością prawa."

Uniwersytet warszawski zamknięty!

Demonstracje przed ministerstwem oświaty i przed zamkniętym uniwersytetem

Warszawa. (Tel. wł.) O godzinie 18, mimo zarządzenia, wydanego za pośrednictwem rektora uniwersytetu, Antoniewicza, przez ministra w. r. i o. p. prof. Świętosławskiego, młodzież okupująca uniwersytet warszawski pozostała w murach.

Według doniesienia agencji „Iskra" o godzinie 18,15 minister Świętosławski nadał do rektora Antoniewicza telefonogram, w którym zawiadamia o zamknięciu uniwersytetu. W związku z tem rektor uwiadomił młodzież, że z dniem 25 bm. godz. 18,15 uniwersytet został zamknięty.

Przebywająca w uniwersytecie młodzież, której liczba wzrosła do 600, zamknęła się w auditorium maximum. Porozkręcane zostały wszystkie rury od centralnego ogrzewania. Spokój panuje nieprzerwany.

W godzinach wieczornych utworzył się pochód młodzieży, manifestującej przed uniwersytetem. O godz. 19,20 pochód ten ruszył w kierunku ministerstwa oświaty. Zamiarem młodzieży było wysłanie delegacji do ministra oświaty. Okazało się jednak, że gmach ministerstwa został otoczony kordonem policji, która też poczęła młodzież rozpraszać.

W tym czasie padały okrzyki antyżydowskie oraz żądania obniżki opłat.

Takie same okrzyki padały przed uniwersytetem, lecz wkrótce silny oddział policji przy pomocy motopompy zmusił demonstrantów do ustąpienia.

Składy żydowskie w śródmieściu zostały pozamykane, a okna wystawowe zakryte deskami. (w)

Poznań, 25. 11. — Dziś w godzinach przedpołudniowych w hallu Collegium Minus Uniwersytetu Poznańskiego zebrana samorzutnie młodzież akademicka demonstrowała przeciwko zbyt wysokim opłatom akademickim.

Do tłumnie zebranej młodzieży przemawiało szereg mówców, którzy, stwierdziwszy solidarność poznańskiej młodzieży akademickiej z walczącą o swe najżywotniejsze postulaty w sprawie żydowskiej młodzieżą z innych środowisk uniwersyteckich, podkreślili, że obecne opłaty akademickie są zbyt wygórowane, a sposób udzielania ulg i odroczeń jest krzywdzący i nie odpowiada faktycznemu stanowi majątkowemu młodzieży.

Po przemówieniu prezesa Młodzieży Wszechpolskiej, p. Antoniego Wolniewicza, została uchwalona przez aklamację rezolucja, w której m. in. młodzież żąda zmiany rozporządzenia min. Jędrzejewicza w sprawie wyż-

szych uczelni i przywrócenia autonomji, zniesienia taks egzaminacyjnych, przedłużenia terminów składania wniosków o odroczenia i jak najliberalniejsze ich rozdzielanie ,dalej niedopuszczenie policji na teren nowego „Domu Akademickiego" bez uprzedniego zawiadomienia kuratora i kierownika domu.

Rezolucja ta została przedstawiona rektorowi U. P., prof. dr. Peretiatkowiczowi.

Po konferencji w sprawie rezolucji młodzież, niezadowolona z jej wyniku, proklamowała zajęcie „Domu Akademickiego", który też obsadziło przeszło tysiąc studentów i studentek. Młodzież akademicka zamknęła się w nowym „Domu Akademickim" przy ul. Wały Leszczyńskiego 6, zajmując wszystkie sale oraz wyznaczając czwarte piętro dla koleżanek. Wejście do Domu Akademickiego strzeżone jest przez specjalną straż. W dalszym ciągu napływają do gmachu dalsi studenci, solidaryzując się z akcją. Wewnątrz gmachu czuwa specjalny komitet, wyłoniony z pośród prezesów najpoważniejszych organizacyj. Zajął on się rozkwaterowaniem młodzieży oraz aprowizacją. Wszędzie panuje wzorowy porządek, nad którym czuwa specjalna straż.

Przed gmachem zbiera się publiczność, żywo komentując wypadki. W pobliżu gmachu krążą posterunki policyjne.

W czwartek na godz. 10 przed południem zwołane zostało posiedzenie senatu akademickiego, który rozpatrzy postulaty młodzieży.

Warszawa. (Tel. wł.) W środę po południu rektor uniwersytetu zawiadomił zajmujących gmach uniwersytetu studentów, że o godzinie 18 oddaje władzę na terenie uniwersytetu w ręce komisarza rządu. Komisarjat rządu zadecyduje o tem, co ma nastąpić i w jaki sposób młodzież zostanie usunięta z terenu uczelni. — Przed uniwersytetem skonsygnowane są oddziały policji pieszej, konnej i motorowej.

Na terenie uniwersytetu prócz studentów, blokujących gmach, na podwórzu zgromadzeni są studenci innych uczelni oraz robotnicy - narodowcy. Studenci zabarykadowali się w gmachu. (w)

Kraków. (Tel. wł.) W środę rano na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadzono akcję przesiedlania, nielicznie zresztą przybyłych, studentów-Żydów na osobne ławki.

Około godz. 12 do głównego gmachu t. zw. Collegium Novum przybyła większa ilość młodzieży z różnych wydziałów i proklamowała 24-godzinne zajęcie uniwersytetu na znak solidarności z młodzieżą akademicką Lwowa i Warszawy oraz w celu zademonstrowania wobec ministerstwa oświaty, że młodzież wszystkich polskich uczelni wyższych stanowi jednolitą całość.

Zorganizowana przez młodzież straż porządkowa objęła kontrolę nad wejściami. W zajęciu bierze udział przeszło 700 studentów, przyczem stale jeszcze napływają nowi. W godzinach popołudniowych studenci urządzili wiec, na którym przemawiali Jan Bielatowicz i Jerzy Sikora. Na wiecu podkreślono, że zajęcie nie jest skierowane przeciwko władzom uniwersyteckim, a jedynie ma na celu zadokumentowanie solidarności wobec kolegów z innych ośrodków. W rezolucji, powziętej na wiecu, uchwalono, że młodzież nigdy i nikomu nie ustąpi w walce o wielką, katolicką i narodową Polskę.

W związku z zajęciem obradował mały senat, zaś rektor przyjął delegację młodzieży, zajmującej uniwersytet i przyrzekł jej rozdzielenie studentów - Polaków od Żydów w drodze obustronnej zgody, do której postara się doprowadzić.

Około uniwersytetu patroluje policja, jednakowoż nie miesza się do akcji młodzieży.

Zakończenie zajęcia zapowiedziano na czwartek godz. 12 w południe, przyczem młodzież uda się pochodem na nabożeństwo do kościoła akademickiego św. Anny.

Wykłady zostały zawieszone aż do odwołania.

Wykłady zostały zawieszone aż do odwołania.

Grupa studentów lewicowych usiłowała dokonać napadu na dom medyków, spotkała się jednak z należytą odprawą przebywających tam dla ochrony studentów Akademji Górniczej, albowiem medycy biorą udział w zajęciu uniwersytetu.

Zajęcie uniwersytetu wywołało na mieście duże wrażenie, przyczem młodzież spotyka się na każdym kroku z dowodami żywej sympatji ze strony starszego społeczeństwa.

Warszawa. (Tel. wł.) Zebrani w środę przedstawiciele akademickich organizacyj żydowskich w Warszawie omawiali sprawę zajść na terenie uniwersytetu wileńskiego i uchwalili rezolucję, którą przesłano Wzajemnej Pomocy studentów Żydów we Wilnie.

Rezolucja ta brzmi: „Wobec groźby niesłychanego ograniczenia elementarnych praw ludzkich i obywatelskich, jakiem byłoby znaczenie oddzielnych miejsc dla akademików-Żydów, słuchacze Uniwersytetu Stefana Batorego przesyłamy Wam wyrazy poparcia i solidarności we walce o wolność i równouprawnienie na wyższych uczelniach. Upewniamy was, że w danym wypadku nie ustąpimy wobec haniebnych i prowokacyjnych żądań." (w)

Policja na zebraniu gminy żydowskiej

Powodem wkroczenia policji zajścia na uniwersytecie warszawskim

Warszawa. (Tel. wł.) — W związku z zajściami na uniwersytetach doszło w nocy na środę do awantury na posiedzeniu gminy żydowskiej. Przewodniczący gminy Mazur postawił na porządek obrad sprawę zajść akademickich w Warszawie i Wilnie. Jednak przedstawiciel komisarjatu rządu, radca Kobylański nie pozwolił na otwarcie dyskusji nad tym punktem obrad, a ponieważ zebrani Żydzi poczęli protestować przeciwko tej decyzji, policja rozwiązała zebranie.

Polecenia tego usłuchali tylko agudowcy, opuszczając salę. Przedstawiciele „Bundu", sjoniści i Poalej Sionu usiłowali mimo to poruszyć tę sprawę, wobec czego na salę wkroczyła policja. Dopiero na jej żądanie obecni opuścili salę. (w)

230 złotych na kulturę!

Analiza wydatków gmin wiejskich w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Wydatki zwyczajne, uchwalone przez rady gminne w całem państwie, wynoszą w roku budżetowym 1935-36 93 miljony. Z sumy tej na zarząd ogólny wydatkowano 39 i pół miljona, z tego zaś na wydatki osobowe poszło 30 i pół miljn., a na wydatki rzeczowe — 9 miljonów. Na oświatę przeznaczyły gminy wiejskie z wydatków rzeczowych 24 miljn., na drogi publiczne — 7 miljn., opiekę społeczną — 6 miljn., spłatę długów gminy i procentów — 5 miljn., na budowę dróg — 4 miljn., a na bezpieczeństwo publiczne — 3 miljn. Warto zaznaczyć, że na kulturę i sztukę przeznaczono z powyższych budżetów 230 złotych. (w)

Czerwoni wtargnęli do ambasady niemieckiej w Madrycie

Ma to być odpowiedź za uznanie rządu gen. Franco

Madryt. (PAT) Z Kartageny donoszą, że policja wykryła tam rozgałęzioną organizację szpiegowską, znajdującą się w kontakcie z partją narodowo - socjalistyczną. W lokalu konsulatu niemieckiego znaleziono pozatem skład literatury propagandowej.

Wobec zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami, lokale kolegjum niemieckiego i konsulatu niemieckiego oddano do rozporządzenia gwardji cywilnej i delegata rządu madryckiego.

Berlin. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Salamanki: Według nadanej przez radjo madryckie wiadomości, tamtejsze władze pozwoliły sobie na niebywałe naruszenie eksterytorjalności ambasady niemieckiej w Madrycie.

Jak donosi gazeta „Sindicalista", „przy dokładnej rewizji znaleziono tam cenny materjał, który zajęto". Nie ulega kwestji — pisze niemieckie biuro informacyjne, że w te nsposób usiłuje się przedstawić włamanie czerwonej gwardji do gmachu ambasady niemieckiej, jako wkroczenie urzędowe.

Jedna posada mniej

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie ustąpić ma ze stanowiska dyrektora Sierszańskich Zakładów Górniczych były minister Romocki, który posadę tę piastował od kilku lat. Ze względów oszczędnościowych stanowisko to ma pozostać nieobsadzone, co da oszczędność w wysokości kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie. (w)

Zasypany robotnik

Sosnowiec. (PAT) Dnia 24 bm. w otwartym szybiku kopalnianym na terenie Wojkowic Komornych zasypany został podczas pracy robotnik Olczyk. Podjęto natychmiast akcję ratunkową, która jednakże dotychczas nie dała rezultatu. Zasypany robotnik nie daje żadnych sygnałów. Istnieje mała nadzieja wydobycia go żywego. Akcja trwa.

Auto wpadło na drzewo

Tarn. Góry. (PAT) Dziś na południe na szosie w Brzozowicach auto osobowe prowadzone przez szofera Meyera, w którem jechał dyrektor fabryki papieru Henryk Schneider z Tarnowskich Gór, wpadło na przydrożne drzewo, rozbijając się. Obie jadące samochodem osoby odniosły ciężkie rany. Przyczyną wypadku było poślizgnięcie się samochodu przy wymijaniu furmanki.

Historyczna Lauda ku czci Sienkiewicza

Tylża. (PAT) Z Kowna donoszą: Mieszkańcy historycznej Laudy obchodzili ostatnio uroczyście rocznicę sienkiewiczowską. W uwiecznionych w „Trylogji" Mitrunach odbył się uroczysty wieczór z udziałem miejscowej i okolicznej ludności, wśród której starannie przechowywane są tradycje szlachty laudańskiej.

Przewidziany w programie odczyt o „Trylogji" nie mógł się odbyć z powodu sprzeciwu litewskich władz administracyjnych.

Na froncie walk w Hiszpanji

Powstańcy gotowi do generalnego ataku!

Talavera. (PAT.) Jeden z wyższych dostojników wojskowych złożył przedstawicielowi Havasa następującą deklarację o sytuacji w Madrycie:

„Zajęcie Madrytu nie jest zagadnieniem wojskowem. W obecnych czasach, gdy nieprzyjaciel ratuje się przed szturmem cofnięciem się do fortecy, to przeciwnik ratuje się do fortecy. Tak też jest ze stolicą. My jednak pragniemy uniknąć zniszczenia Madrytu, gdyż jesteśmy Hiszpanami, a pozatem zdobywanie jednego domu po drugim wymagałoby zbyt wielu ofiar. Jednakże w razie potrzeby , uciekniemy się do środków ostatecznych. — Obecnie wszystko jest gotowe do generalnego ataku. Przeszkadza nam jedynie zła pogoda."

Sewilla. (PAT.) Radjostacja tutejsza ogłasza następujący komunikat głównej kwatery powstańczej:

Na froncie Santanderu nieprzyjaciel ponawiał dalsze bezskuteczne ataki. Nowy atak nieprzyjacielski na Robledo de Chavela został odparty, przyczem w ręce oddziałów powstańczych dostało się wielu jeńców i znaczne ilości materjału wojennego. W czasie ataku poległ kapitan dowodzący wojskami rządowemi.

Na froncie Madrytu sytuacja nie uległa zmianie.

Na odcinku Talavera oddziały nieprzyjacielskie, zaatakowane przez lotników, poszły w rozsypkę.

W Andaluzji oddział nieprzyjacielski został zaskoczony w okolicy Cerros de Las Cabessas przez kolumny powstańcze, które zadały mu ciężkie straty, zdobywając 4 karabiny maszynowe, 4 moździerze, znaczne zapasy amunicji oraz transport z żywnością.

W prowincji Grenady nieprzyjaciel, atakujący na odcinku Archidona, został odparty z wielkiemi stratami. Na froncie aragońskim oddziały katalońskie atakowały odcinek Almudebar, lecz zostały odrzucone, pozostawiając na placu boju zgórą 300 zabitych i wiele materjału wojennego.

Hendaye. (PAT.) — Partja anarchistyczna w Barcelonie ogłasza w prasie namiętny protest przeciwko aktom terroryzmu, dokonywanym przez „masy niekontrolowane" we wsiach i osadach katalońskich. Z manifestu powyższego widać aż nazbyt dokładnie, że w pewnych okolicach nikt nie jest pewnym życia ani mienia, pomimo ciągłej walki z terrorem ze strony rządu katalońskiego.

Londyn. (PAT.) Rząd gen. Franco dotychczas jeszcze nie udzielił odpowiedzi na żądanie angielskie odnośnie ustalenia strefy neutralnej w porcie barcelońskim.

Oficjalne koła tutejsze informują w tej sprawie, że sir Henry Chilton, ambasador W. Brytanji przy rządzie hiszpańskim, przebywający obecnie w Hendaye, ponawia starania, by otrzymać odpowiedź na wspomniane żądania w możliwie najkrótszym terminie.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska przynosi szereg rewelacyj n. t. czynnego poparcia czerwonej Hiszpanji przez Sowiety.

W Moskwie powzięto uchwałę w sprawie przyśpieszenia wysyłki broni, amunicji i wojska do Hiszpanji. Na pokrycie kosztów związanych z wysyłką materjału wojennego Moskwa zatrzymuje część złota, wywiezionego ostatnio z Madrytu i zdeponowanego w banku państwowym w stolicy sowieckiej.

M. in. prasa donosi, że przed dwunastu dniami przybył do Barcelony liczący 3 tysiące żołnierzy pułk sowiecki, który skierowany został niezwłocznie na odcinek madrycki.

Życie jest piękne

Głód fachowców



Taki się już w nasze życie
Wkradł ostatnio grzech powszedni —
Że na każdem stanowisku
Siedzi człek nieodpowiedni.

Czy to lekarz, czy urzędnik,
Prezes, bankier, przemysłowiec —
Zawsze wkońcu wyjdzie na jaw —
Że to wcale nie fachowiec.

Stąd na alarm bije prasa,
I, co śmielszy, krzyczy mówca —
Skończcie już raz z tą protekcją —
Gdzie jest laik — dać fachowca.

Szkoda płuc i próżno, bracie,
Zmian i reform jakichś czekasz —
Niema o tem mowy tam — gdzie
Politykiem został... lekarz!

STACH

Na marginesie

Żydzi i proces przytycki

Proces apelacyjny o głośne zajścia w Przytyku był — rzecz zrozumiała najważniejszym tematem prasy żydowskiej w ostatnich dniach. W przeciwieństwie do pism polskich, które, z nielicznemi wyjątkami, poświęcały apelacji lubelskiej zaledwie kilkunastowierszowe wzmianki sprawozdawcze, bagatelizując w ten sposób kapitalne zagadnienie walki chłopa polskiego o prawo do życia na polskiej ziemi, w gazetach żydowskich aż roiło się od licznych artykułów, poświęconych obronie interesów żydowskich w procesie przytyckim, nie mówiąc już o samych sprawozdaniach z samej rozprawy, które zawierały w każdym dzienniku żydowskim po kilka kolumn.

Przemówienia obrońców Żydów drukowała prasa żydowska in extenso. Przemówienia obrońców Polaków drukowane były tylko w dwu pismach polskich. Reszta pism polskich nietylko że nie uważała za potrzebne zamieście choćby jednego z tych przemówień (np. przemówienia adw. Gajewicza, które w zasadniczy sposób oświetliło zagadnienie żydowskie w Polsce), ale, jak np. cała prasa „sanacyjna" (nie mamy pretensji do lewicowej, która wyraźnie stanęła w obronie Żydów), nie poinformowała swoich czytelników o zasadniczych nawet szczegółach apelacji przytyckiej. Na 25 dziennikarzy, reprezentowanych na procesie, tylko 5 było Polaków; resztę stanowili Żydzi.

Te fakty najlepiej ilustrują, jaką Żydzi przykładają wagę do wyniku walki polsko-żydowskiej, której jednym z odcinków jest Przytyk, i z jakim nakładem wysiłku rozgrywają każdy fragment tej walki. Żydzi wiedzą doskonale, jak ważnym czynnikiem w tej walce jest prasa, urabiająca opinję publiczną dla sprawy i stąd ta olbrzymia propaganda prasowa procesu przytyckiego na rzecz oskarżonych Żydów i przeciw Polakom.

Prasa polska nie zdała swojego egzaminu w procesie przytyckim, pozostawiając informowanie opinji publicznej w tak ważnej sprawie Żydom. Nie potrzebujemy dodawać, że jest to z punktu widzenia interesów polskich postępowanie szkodliwe i karygodne. Jeśli ze zmagań z Żydami ma wyjść zwycięsko strona polska, koniecznem jest, aby prasa polska zerwała z dotychczasową metodą milczenia w najżywotniejszych zagadnieniach i aby tym sprawom poświęcała więcej uwagi.

*

Przed samem ogłoszeniem wyroku apelacyjnego w sprawie przytyckiej prasa żydowska zajmowała się zgoła inaczej, aniżeli przed ogłoszeniem wyroku w pierwszej instancji. Wówczas byliśmy świadkami buty i prowokacyjnych pogróżek, dziś ton jakby nieco złagodniał; nadzieje na wyrok objawiły się także w innym sensie... W przededniu ogłoszenia wyroku pierwszej instancji Żydzi m. in. domagali się od sądu zemsty na oskarżonych Polaków, natomiast dziś żydowski „Nasz Przegląd" w artykule p. t. „Dziś wyrok przytycki" takie już tylko robi sobie nadzieje:

„Wyrok, który dziś zapadnie w Apelacji lubelskiej, przedewszystkiem da najbardziej autorytatywne wyjaśnienie, jakiego spokoju domaga się wymiar sprawiedliwości Rzeczypospolitej..."

Równocześnie w narodowym „Głosie Lubelskim z dnia 23 bm. czytamy:

„Wczoraj rano we wszystkich synagogach i jeszybocie zgromadziły się tłumy Żydów, które rozpoczęły śpiewanie psalmów na intencję pomyślnego wyroku w sprawie zajść w Przytyku.

„Śpiewanie psalmów trwać będzie przez cały dzień dzisiejszy, noc oraz jutro aż do godz. 5, t. j. do chwili wydania wyroku."

Wyrok już zapadł i wyjaśnił, jakiego spokoju domaga się wymiar sprawiedliwości Rzeczypospolitej... Oto takiego, że Żydom nie wolno mordować chłopów polskich za to, że biorą się do handlu, który Żydzi chcieliby wziąć w swój monopol, że proces odżydzenia Polski jest zgodny z interesem Narodu Polskiego i że lepiej będzie dla Żydów, jeśli temu procesowi nie będą się sprzeciwiali...

Czy wyrok apelacyjny spełnił oczekiwania Żydów? Zdaje się, że nie, skoro w „Nowym Przeglądzie" czytamy:

„Wyrok wywarł przygnębiające wrażenie.

„Po ogłoszeniu wyroku obrońcy oskarżonych Żydów zapowiedzieli zgłoszenie skargi kasacyjnej."

Nie wątpimy, że proces kasacyjny również nie spełni oczekiwań Żydów. Tym razem nieodwołalnie.

Aresztowanie dwu adwokatów Żydów w Krakowie

Pod zarzutem maczania palców w zajściach w Chrzanowie i o przestępstwo krne

Kraków, 25. 11. — Aresztowani zostali tu dwaj adwokaci Żydzi, dr Szyja Fensterblau i dr. Leon Friedman. Aresztowania nastąpiły w związku z dochodzeniami, przeprowadzanemi przez władze po głośnych demonstracjach w Chrzanowie. W szczególności dr. Fensterblau oskarżony jest o antypaństwowe wystąpienie na wiecu, dr. Friedmanowi zaś zarzuca się sprawy o charakterze wyraźnie karnym.

Przed aresztowaniem w mieszkąniu obu adwokatów przeprowadzono wizję, poczem osadzono ich w więzieniu św. Michała w Krakowie.

1500 narodowców na odczycie

Z imponującego zebrania w Szczercowie

Szczerców, 25. 11. — W ubiegłą niedzielę, 22 bm., odbył się w Szczercowie, najdalej wysuniętym ośrodku narodowym pow. łaskiego, odczyt, urządzony z okazji zakończenia trzydniowego kursu dla działaczy narodowych. W odczycie, który wygłosił gorąco witany kpt. Leon Grzegorzak, wiceprezes zarządu okręgowego S. N. w Łodzi, wzięło udział 1.500 członków S. N. i sympatyków. Podczas doskonałego przemówienia kpt. Grzegorzaka zebrani gorąco manifestowali na cześć Obozu Narodowego.

Zkolei krótkie przemówienie wygłosił ks. prob. Laskowski. Zebraniu przewodniczył kierownik obwodowy S. N. p. Władysław Brzozowski, w prezydjum zaś zasiadali: ks. prob. Laskowski, lekarz ze Szczercowa, Stanisław Statkiewicz z Pabjanic i p. Nykiel, robotnik ze Szczercowa.

Manifestacja wywarła na obecnych duże wrażenie.

„Szkice o węglu" skonfiskowano

Warszawa. (Tel. wł.) Komisarjat rządu na m. stoł. Warszawę skonfiskował książkę p. Tadeusza Rasimowicza p. t.: „Szkice o węglu". Książka ta obszernie omawiała sytuację w polskim przemyśle węglowym, a autor, zdradzając znawstwo tematu, ostro atakował politykę etatystyczną rządu oraz b. ministra Rajchmana, inż. Pechego i t. d. Konfiskata tej książki wywołała duże wrażenie w sferach przemysłowych i politycznych.

Echa pogromu Polaków przez Żydów w stolicy

Z „ghetta" do serca Warszawy bić Polaków!

Znamienne szczegóły z procesu Zyda Kałmana Gryncajga

Warszawa. (Tel. wł.). Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się w ub. wtorek pierwszy z serji procesów warszawskich o urządzenie pogromu Polaków przez Żydów w Warszawie. Rozprawie przewodniczył sędzia Wiśniewski, oskarżał prokurator Dąbszewski. Na ławie oskarżonych zasiadł 24-letni Żyd Kałman Gryncajg, pod zarzutem udziału w rozruchach. Akt oskarżenia przytaczamy poniżej w całości:

AKT OSKARŻENIA

przeciw Kałmanowi Gryncajgowi, oskarżonemu z art. 163 k. k.

Oskarżam:

Kałmana Gryncajga, syna Icka i Szajndli, ur. 20. 3. 1912 r. w Warszawie, karanego raz o to, że

dnia 3 maja 1936 r. w Warszawie wziął udział w zbiegowisku publicznem, które wspólnemi siłami dopuściło się zamachu gwałtownego na osoby, bijąc przechodniów.

Czyn powyższy stanowi przestępstwo z art. 163 k. k.

Na zasadzie art. 19 i 26 § 1 k. p. k. sprawa podlega rozpoznaniu przez sąd okręgowy w Warszawie w składzie jednego sędziego.

UZASADNIENIE

„W dniu 3 maja 1936 r. przechodzący ul. Warecka Zenon Włodarski zauważył grupę Żydów w liczbie około 50—60 osób, którzy bili laskami przechodniów. Między innemi Włodarski widział, jak Żydzi ci napadli na przechodzącego mężczyznę, bez żadnego powodu zaczęli go bić, aż ratując się wskoczył do taksówki i odjechał nią, zostawiając na miejscu kapelusz. Następnie Żydzi pobili jeszcze dwie osoby,

„Gromadzie napastników przewodził mężczyzna, uzbrojony w grubą laskę i metalowy kastet. Mężczyzna ten był specjalnie obserwowany przez Włodarskiego i według jego zeznania kierował akcją bicia przechodniów narodowości polskiej oraz sam ich również bił.

„W tym samym czasie przez plac Napoleona przechodzili post. P. P. Jan Lech i Zygmunt Bosiacki, którzy byli wysłani na miasto w zwiazku z wiadomościami o mającym nastąpić biciu przechodniów narodowości polskiej przez Żydów. Wskutek krzyków na ul. Wareckiej posterunkowi pobiegli tam i na ich widok Żydzi rozbiegli się w różnych kierunkach. Wówczas podszedł do nich Włodarski, opowiedział o zajściu i wskazał im obserwowanego przez siebie przywódcę napastników, którego zatrzymano i doprowadzono do 10 komisarjatu P. P. Po wylegitymowaniu zatrzymanym okazał się Kajman Gryncajg, karany już sądownie w roku 1931 za teror.

„Kałman Gryncajg zbadany przez sędziego śledczego w charakterze podejrzanego nie przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa i wyjaśnił, że na ul. Wareckiej wcale nie był.

Prokurator w/z
(—) Wrzeszcz.
Wiceprokurator s. o.
w Warszawie."

Gryncajga doprowadzono na rozprawę z aresztu śledczego. Po przesłuchaniu świadków pp. Włodarskiego, rotmistrza rezerwy i posterunkowych Lecha i Bosiackiego, którzy potwierdzili w całej rozciągłości zarzuty postawione oskarżonemu w akcie oskarżenia, prok Dąbszewski wygłosił przemówienie, popierając oskarżenie. Prokurator domaga się od sądu surowej kary dla oskarżonego, który wyszedł z „ghetta" do serca Warszawy, gdzie bywa dużo cudzoziemców, i tam stanał na czele bojówki, bijąc Polaków. Zdaniem prokuratora Żydzi w ten sposób prowokują Polaków, aby szli bić Żydów do „ghetta", a gdy to nastąpi, Żydzi podnoszą skargi przeciw stosunkom polskim na terenie międzynarodowym. Dowodem prowokowania mas polskich przez Żydów jest m. in. proces przytycki.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kałmana Gryncajga na 2 lata więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

Praca i zarobek

Mówi się wiele o pracy. Podnosi się jej obowiązek życiowy, społeczny i moralny. Przypominają obowiązek pracy te liczne przysłowia i zwroty: „Jak ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony", — „Bez pracy nie będzie kołaczy", — „Jaka praca — taka płaca", — Praca jest źródłem dobrobytu dla jednostek i narodów", oraz wiele jeszcze innych.

Nikt nie wątpi w prawdziwość tych przysłów, ale jednak dzisiaj w okresie szalejącego bezrobocia, wyzysku i nędzy wydają się one jakby okrutną ironją, a conajmniej pustem brzmieniem słów.

Wysoka wartość pracy i skandalicznie niskie zarobki w dzisiejszych czasach są jakby zaprzepaszczeniem sprawiedliwości. W okresie strasznego kryzysu coraz mniej potrzebuje się pracy, coraz słabsze jej tempo w fabrykach i warsztatach, coraz szczuplejszą wszędzie liczba posad i zajęć, coraz zaś więcej głów spragnionych roboty i zarobku.

To też gdy się pojawi gdzieś zapotrzebowanie na pracę, zjawiają się nieraz tysiące tych, co nawet za marne grosze gotowi są pracować. Za każdą robotę i posadę dzisiaj jest się wdzięcznym. O wysokość płacy nikt prawie się nie umawia, nie upiera. Byleby tylko pracować.

W głębi jednak duszy każdy niesprawiedliwość odczuwa. Wskutek tego coraz bardziej błędną w świadomości ogółu podstawowe pojęcia o dostojeństwie i wartości pracy ludzkiej, a wytwarzają się inne, lekceważące jej znaczenie i zadania. Rodzi się stąd beznadziejne przygnębienie, niezadowolenie i wrogi stosunek do społecznych i gospodarczych urządzeń współczesnego świata.

Z tym pesymizmem walczyć jednak należy. Trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, że dzisiejszy brak pracy i mizerne płace są czemś anormalnem. Dla nas Polaków-katolików istnieją pod tym względem niewzruszone dyrektywy i wskazania wielkich papieży robotników Leona XIII i Piusa XI.

Prawdy zawarte w encyklikach tych przewodników duchowych winni poznać wszyscy Polacy, by nie dać się bałamucić różnym socjalistyczno-żydowskim parobkom. Otóż nauka Kościoła ustala i uzasadnia pojęcie **„płacy sprawiedliwej"**. Przypominając słowa Stwórcy: „W pocie czoła będziesz spożywał chleb", podkreśla, że praca jest moralnym obowiązkiem każdego, gdyż jest źródłem utrzymania. Dla utrzymania życia konieczne są pewne środki, dobra, owoce ziemi. Dla ich zdobycia większa część ludzi musi zarabiać całodzienną pracą. Płaca za trud poniesiony winna wystarczyć na utrzymanie człowieka i jego rodziny, skoro na nim jako na mężu lub ojcu spoczywa obowiązek jej wyżywienia oraz zapewnienia jej przyszłości.

Między pracą więc i zarobkiem zachodzi ścisły, naturalny związek. To prawo przez samego Stwórcę zostało ustanowione i od woli, umów, upodobań i interesów ludzkich niezależne. Jeśli zaś przekracza się gdzieś i narusza tę naturalną zasadę to jest, gdy pracy nie odpowiada zarobek, to wówczas dzieje się gwałt, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość. Oto przykłady z życia codziennego.

W Warszawie w pewnej żydowskiej fabryce drzewnej robotnicy zarabiają dziennie zaledwie 1 zł 80 gr, a robotnice jeszcze mniej. W niektórych folwarkach zarabiają robotnicy po 50 gr dziennie za 15 godzin pracy.

Według zestawień Głównego Urzędu Statystycznego z 1935 r. okazuje się, że przeszło dziesiąta część ogółu robotników w Polsce, zatrudnionych w większych zakładach, zarabia poniżej 10 zł tygodniowo, przeszło trzecia część poniżej 20 zł tygodniowo. Jeżeli weźmiemy chałupnictwo, to tutaj sytuacja przedstawia się strasznie. W szewstwie zatrudnionych jest ponad 100.000 osób, a zarobki minimalne wahają się od 5 do 24 gr za godzinę; w krawiectwie ponad 60.000 osób na zarobki minimalne 7 gr; w tkactwie ponad 20.000 osób od 13 do 23 gr.

W Zelowie w pow. łaskim swego czasu wybuchł strajk tkaczy chałupników, gdyż płace tych ludzi wynosiły po 5 gr za godzinę. Wszyscy ci ludzie pracują naturalnie, żeby wyżyć, nie 8, ale dwa razy tyle godzin. Jaki jest ich poziom życiowy, lepiej o tem nie mówić. Do zmiany zatem tego stanu trzeba koniecznie dążyć.

Oto, co pisze o tem Ojciec św. w encyklice o małżeństwie chrzcijańskiem: „Jeżeli rodziny, licznem zwłaszcza obdarzone potomstwem, nie mają odpowiednich mieszkań; jeżeli mąż nie może znaleźć pracy i chleba... nikt dziwić się nie może, że małżonkowie oddają się rozpaczy, widząc, jak ciężkie jest ich pożycie domowe i jak trudne zachowanie przykazań Bożych".

Z tem złem dzisiejszem papież poleca podjąć walkę. Musimy dążyć do takiego ustroju gospodarczego, w którym każdy mógłby znaleźć pracę, a za nią odpowiednią otrzymać zapłatę, bowiem: „Godny jest robotnik zapłaty swojej". (Łuk. X. 7.)

Te słowa Pisma św. zadają kłam „patentowanym obrońcom ludu", którzy oszczerstwa ustawicznie rzucają na Kościół, religję wyszydzają, nazywając ją „opium dla ludu".

Socjaliści w swoich piśmidłach starają się zohydzać duchowieństwo, wiarę osłabić, wmówić w sfery robotnicze, że Kościół to zdzierca, to sprzymierzeniec kapitalizmu, to jednem słowem wróg ludu pracującego.

Trudno nawet te wszystkie brednie wyliczać. Gra tutaj główną rolę nie głupota piszących, ale ich zła wola, a na tę lekarstwa niema. Kościół troszczy się zawsze o los robotników, żądając przedewszystkiem słusznej i sprawiedliwej zapłaty za pracę. Papież, „Obrońca robotników", Leon XIII, wyraźną daje na to odpowiedź:

„Nie należy mniemać — mówi on — że Kościół tak wyłącznie oddaje się uświątobliwieniu dusz, iżby zaniedbywał wszystko inne, co doczesne, ziemskie. To do klas robotniczych usilnie pragnie tego, ażeby dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy."

Gdyby następnie ci nieprzyjaciele Kościoła, pyskacze socjalistyczni znali trochę zasady wiary naszej, to wiedzieliby, że **zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom jest grzechem wołającym do nieba o pomstę**. Ta chrześcijańska zasada o pracy i płacy była w dawnych czasach fundamentem wszystkich społecznych stosunków. Ona zmierzała do tego, ażeby każdemu pracownikowi zapewnić utrzymanie godziwe na cały czas jego życia na ziemi.

Niestety dzisiejszy materjalistyczny i kapitalistyczny ustrój liberalny tę równowagę między pracą i płacą zepsuł. Stare zasady pogańskie przyszły znów do głosu tak, że nastała konieczność przypominania tego, co tak wyraźnie głoszą słowa Pisma św.

Jakąż więc ta godziwa zapłata być powinna?

Przedewszystkiem zapłata powinna być tak wysoka, ażeby pracownik mógł zaspokoić najpierwsze potrzeby życia, ażeby swoje zdrowie i siły mógł zachować do dalszej pracy. Następnie, by z pracy i z płacy swojej mógł się sobie coś zaoszczędzić, odłożyć na starość, kiedy już nie będzie miał sił do pracy. Wreszcie zapłata według nauki Kościoła winna być taką, aby robotnikowi umożliwiła utworzenie rodziny i jej dostateczne utrzymanie. Każdy bowiem człowiek posiada prawo, dane już mu z natury, do zawarcia stanu małżeńskiego. Nikomu nie wolno pozbawić go tego prawa. Nikt też nie może zmusić go do jego zrzeczenia się.

Wysokość płacy według etyki katolickiej zależy od wielu okoliczności. Im cięższa jest praca czy to umysłowa czy fizyczna, z większym połączona trudem i natężeniem, tem wyższa także powinna być zapłata. Im dłuższego potrzeba czasu do nauczenia się jakiegoś zawodu, tem też każdy rozumie, że wyższa winna być zapłata za pracę wykonaną. Niebezpieczeństwo dla zdrowia albo dla życia, połączone z pracą, wymaga też wyższej zapłaty dla robotników. Odpowiedzialność za innych jest słuszną przyczyną do lepszego wynagrodzenia.

Praca tak zwana sezonowa powinna być także lepiej wynagradzana, aby robotnik mógł sobie coś zaoszczędzić na utrzymanie w czasie przymusowej bezczynności.

Widzimy, że Chrystus Pan, Apostołowie i Kościół tę wielką cnotę, której na imię **sprawiedliwość**, stale podkreślają. I bez wątpienia zapanowałby pokój w świecie i szczęście ogólne, gdyby ta cnota kardynalna w życie wcielona została.

Jeżeli zaś dzisiaj tak bardzo jest źle na świecie i w Polsce, to przedewszystkiem dlatego, że brak dziś tej socjalnej cnoty chrześcijańskiej sprawiedliwości. Przecież tak często słyszymy zdanie: **„Dzisiaj nie znajdzie sprawiedliwości nigdzie na świecie"**.

Niektóre chrześcijańskie państwa dawnych czasów obrały sobie za wskazówkę rządów owo mądre zdanie: **„Sprawiedliwość jest fundamentem państw"**. Wypisywano to zdanie na murach i bramach miast.

I my narodowcy pod tem hasłem prowadzimy walkę o Wielką Polskę. Pijawki żydowskie drżą przed nami, bo widzą, że ich rządy się skończy, to też obecnie na szalę rzucają wszystko. Jedyną ich ostoją tylko socjalizm i komunizm.

Idziemy ku świetlanej przyszłości, która zapanuje wtedy, gdy chwasty i paso-żydów wyrzucimy z naszego organizmu państwowego.

Polacy! Wszyscy pod sztandar, na którym widnieje miecz Chrobrego, zapomocą którego wyrąbiemy nowy ustrój gospodarczy i społeczny.

Sprawiedliwość społeczna naszem najwyższem hasłem.

Dr. S. S.



Ostatnio w Piątku koło Łęczycy odbyło się zebranie koła S. N. Na zdjęciu część uczestników zebrania. Siedzą i drugi od od lewej — p. Roman Kotasiński, b. zesłaniec na Sybir i b. dwukrotny więzień Berezy i trzeci — kierownik koła p. Wiktor Osiński; czwarty od prawej siedzi zast. kierownika p. Ludwik Kosicki.

Ugodził nożem w pierś...

Niesłychane zajście w restauracji katowickiej

Katowice, 25. 11. — W restauracji Popiołka w Katowicach przy ulicy Mikołowskiej przebywał wczoraj wieczorem w towarzystwie swego kolegi, Stanisław Bluszczyk z Katowic-Brynowa (Kochłowicka 7). W pewnej chwili podszedł do niego jakiś nieznany mu gość, który bez jakiegokolwiek powodu ugodził go otwartym nożem w pierś, zadając niebezpieczną ranę w okolicy serca, poczem zbiegł.

Nieprzytomnego i silnie broczącego krwią Bluszczyka zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala miejskiego w Katowicach. Stan jego jest groźny. Ustaleniem osoby krwiożerczego napastnika zajęła się policja. (AJS).

Sposób na bezrobocie?

Ostrów, 25. 11. Osobliwy plakat, drukowany w polskim języku, wywiesił w oknach swego parterowego mieszkania przy ul. Szpitalnej 12 Niemiec, dr. medycyny Hecke.

Treść plakatu jest następująca:

> Zwolnij twą służącą,
> Weź sobie w jej miejsce
> Żonatego służącego.
> Bezrobotnych już nie będzie;
> Kto ma służącą, używi jedną osobę,
> Kto ma żonatego służącego, używi
> trzy osoby.
> Mój służący dostanie pensję,
> Bezrobotny jałmużnę.
> Staraj się, aby twój bezrobotny
> Jako twój służący
> Dostał pensję,
> Im więcej mężczyzn dostanie pracę,
> Tem więcej kobiet dostanie chłopa.
> Dr. HECKE.

Plakat niemieckiego lekarza wywołuje najrozmaitsze komentarze wśród przechodniów.

Echa zajść antyżydowskich w Nowem Mieście

Warszawa. (Tel. wł.). Przed sądem Apelacyjnym w Warszawie toczyła się sprawa o zajścia i rozruchy antyżydowskie w Nowem Mieście nad Pilicą. Na ławie oskarżonych zasiadło 13 osób pod zarzutem udziału w rozruchach i oporu władzy. Sąd Apelacyjny trzech uwolnił, pozostałych zaś skazał od 2 do 6 miesięcy aresztu bez zawieszenia wykonania kary.

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie notowano: Żyto 19.50—19.75; pszenica 26.75—27.00; jęczmień przemiałowy 18.50 do 19.50; jęczmień browarowy 22.00—23.00; owies 16.50—16.75; mąka żytnia 50 proc. 28.25 do 28.75; mąka żytnia 65 proc. 26.75—27.25; mąka pszenna 65 proc. 39.00—40.00; otręby pszenne 13.00—13.25; otręby żytnie 12.50—13.00; rzepak 47.00—48.00; groch polny 24.00—25.00; ziemniaki jadalne 3.75—4.25. Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 25. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:	
Żyto 45 tonn par. Poznań	18.75
Żyto 45 tonn par. Poznań	18.90
Ceny orjentacyjne:	
Żyto (Usposobienie spokojne)	18,25— 18,50
Pszenica (Usposobienie słabsze)	25,00— 25,25
Jęczmień browarowy	24,00— 26,00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19.75— 20.00
Jęczmień 667—676 g/l.	20.75— 21.00
Jęczmień 700—715 g/l.	22.00— 22,75
Usposobienie spokojne.	
Owies	16.00— 16.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28,00— 28.25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	27,50— 27,75
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	25,75— 26,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	18,00— 18.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	16,25— 16,75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40,75— 41,75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39,75— 40,25
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	38,25— 38,75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37,75— 38,25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36,75— 37,25
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	35,75— 36,25
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	35,00— 35,50
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	32,00— 33,00
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	28,00— 29,00
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	21,50— 22,50
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	18,50— 19,50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13,00— 13.50
Otręby pszenne grube stand.	13,25— 13,75
Otręby pszenne średnie stand.	12.25— 13 00
Otręby jęczmienne	13.75— 15.00
Rzepak zimowy	45.00— 46.00
Siemię lniane	42.00— 45.00
Gorczyca	30.00— 33,00
Groch Wiktoria	22.00— 25.00
Groch Folgera	23,00— 25,00
Mak niebieski	64,00— 68,00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125.00
Koniczyna biała	90,00—135,00
Ziemniaki fabryczne za kilo	18
Makuch lniany w taflach	20 75— 21.00
Makuch rzepak. w taflach	16.75— 17.00
Makuch sł. w taf. 42—43%	21,50— 22,50
Słoma pszenna luzem	2.15— 2.40
„ pszenna prasowana	2.65— 2.90
„ żytnia luzem	2,25— 2,50
„ żytnia prasowana	3.00— 3.25
„ owsiana luzem	2.50— 2.75
„ owsiana prasowana	3.00— 3.25
„ jęczmienna luzem	2,15— 2.40
„ jęczmienna prasowana	2.65— 2,90
Siano zwykłe luzem	4.10— 4.60
„ zwykłe prasowane	4,75— 5.25
„ nadnoteckie luzem	5.00— 5,50
„ nadnoteckie prasowane	6.00— 6,50

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 5161 tonn, w tem żyta 1532 tonn, pszenicy 185 tonn, jęczmienia 490 tonn, owsa 210 t —.

Motywy Sądu Apelacyjnego w sprawie Przytyka

Zajścia w Przytyku sprowokowali Żydzi

Prawo dążenią włościan do odebrania handlu z rąk żydowskich i reakcja Żydów przytyckich w świetle motywów wyroku

Lubelski Sąd Apelacyjny, w ogłoszonych motywach wyroku w sprawie zajść przytyckich, zajął naogół to samo stanowisko, co sąd okręgowy w Radomiu. Dotyczy to w szczególności charakterystyki stosunków gospodarczych w Przytyku i dążeń włościan, do odebrania handlu z rąk żydowskich.

Sąd Apelacyjny uznał więc tezę sądu okręgowego, że stroną zaczepną w zajściach przytyckich byli Żydzi. Akcja bojkotu ekonomicznego Żydów w Przytyku prowadzona była przez włościan solidarnie i dała poważne wyniki. Powstało wiele straganów i sklepików polskich w miasteczkach i wsiach. Bojkot ten odczuli boleśnie Żydzi; gmina wyznaniowa musiała utrzymywać wiele rodzin, pozbawionych środków do życia.

Wytworzone stosunki wpłynęły podniecająco na ludność żydowską, która na solidarny bojkot polskiego społeczeństwa odpowiadała wyzywającem zachowaniem, w wypadku zatargów indywidualnych występowała agresywnie i prowokująco. Część młodzieży żydowskiej zaopatrzyła się nielegalnie w broń palną.

Sąd Apelacyjny przyjął stwierdzony przez sąd okręgowy przebieg i kolejność wypadków, jakie się na powyżej skreślonym tle rozegrały w Przytyku.

Omawiając winę poszczególnych oskarżonych Sąd Apelacyjny uznaje **winę oskarżonego Szulima Leski** i nie widzi potrzeby obniżenia mu kary (8 lat więzienia). Również co do oskarżonego Kirszencwajga Sąd Apelacyjny uznał wywody sądu okręgowego i nie dostrzegł podstaw do złagodzenia jego kary (6 lat więzienia). Co do oskarżonego Frydmana, skazanego na 5 lat więzienia Sąd Apelacyjny uznał jego winę udziału w zbiegowisku i usiłowaniu zabójstwa. Wprawdzie nie było ofiar jego czynu, ale istniała intencja, gdyż strzelał on do tłumu. Nie uznał też sąd koncepcji obrony koniecznej i podwyższył Frydmanowi karę do półtora i pół lat więzienia.

Podwyższenie kary wszystkim oskarżonym Żydom uzasadnione jest motywami wyroku sądu okręgowego, który stwierdził, że zajście w Przytyku sprowokowali Żydzi zabójstwem Stanisława Wieśniaka.

Tłum ma widok zabitego i na wiadomość o ranieniu Polaków przez Żydów wystąpił czynnie na Zachęcie i Podgajku. Doszło do zajść, w czasie których zabito Minkowskich. Jednak sąd doszedł do przekonania, „iż według wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyby nie było tych strzałów (Leski i Luzera Kirschenzweiga — przyp. red.) z ich fatalnemi skutkami, to i Minkowscy dnia tego nie byliby zamordowani, co doprowadza sąd do wniosku, iż moralną odpowiedzialność za zabójstwo Minkowskich i materjalne straty dnia tego Żydów w Przytyku, powstałe skutkiem demolowania mieszkań, ponoszą oskarżony Leska i Luzer Kirschenzweig“. Jak z tego wynika, motywy wyroku ustalają niezbicie ścisłą zależność między strzałami, a późniejszemi zajściami na Zachęcie i Podgajku. Stąd też twierdzenie, że Żydzi ponoszą „moralną odpowiedzialność za zabójstwo Minkowskich“ i swoje „materjalne straty“.

Co się tyczy oskarżonych Polaków, to niektórym sąd podwyższył, a kilku uniewinnionym w sądzie okręgowym wymierzył kary. Motywem obostrzenia wyroku były tu: używanie narzędzi niebezpiecznych, tragiczne wyniki zajść, itp. Utrzymał jednak dla nich wszystkich art. 163, z którego byli skazani poprzednio, stwierdzając tem samem, że nikt z nich nie jest odpowiedzialny za zabójstwo rodziny Minkowskich, które było tylko wynikiem sprowokowanych przez samych Żydów zajść.

Wyrok Sądu Apelacyjnego potwierdził tedy w całej pełni kwalifikację, jaką zajściom w Przytyku dał radomski sąd okręgowy. Polacy walczący w Polsce o prawo życia, o niezależność ekonomiczną od obcego napływowego żywiołu, zostali przez Żydów napadnięci i sprowokowani.

Minister Antonescu przybył do Polski

Kraków. (PAT). Dziś o godz. 11 rano przybył do Krakowa rumuński minister spraw zagranicznych p. Wiktor Antonescu.

Miecz walecznych dla obrońcy Alkazaru

Lwów, (PAT.) Dziś w południe przejeżdżała przez Lwów delegacja rumuńska partji „Wszystko dla państwa“, złożona z 7 osób, pod przewodnictwem gen. Cantacuzino, udająca się przez Berlin do Hamburga, a stamtąd statkiem do Hiszpanji, celem wręczenia miecza walecznych obrońcy Alkazaru, gen. Moscardo.

W ręce żydowskie

przeszły Pabjanickie Zakłady Włókiennicze (dawniej R. Kindler)

Pabjanice. (Tel. wł.). Duża placówka przemysłowa, „Pabianickie Zakłady Włókiennicze“ (dawn. R. Kindler) przeszły przed kilku laty w posiadanie grupy angielskiej z Francisem Willy Bradford na czele. Częściową kontrolę nad działalnością przedsiębiorstwa uzyskał równocześnie rząd polski, który wydelegował do przedsiębiorstwa swego przedstawiciela. Wszystkie uchwały w ważniejszych, zasadniczych sprawach mogły być podejmowane tylko w porozumieniu z delegatem rządu.

W ostatnich dniach sfinalizowane zostały toczące się od dłuższego czasu rokowania pomiędzy grupą banków angielskich, posiadającą większość „Pabjanickich Zakładów Włókienniczych“ a żydowską sp. akc.: N. Ejtingon i S-ka w Łodzi w sprawie zakupienia tych zakładów przez firmę N. Ejtingon i Ska.

Większość akcyj zakładów (63 procent) sprzedana została za 1.400.000 złotych.

Prasa żydowska donosi, że obecnie prowadzone są rokowania o nabycie reszty akcyj, znajdujących się w posiadaniu rządu polskiego.

Wykradzenie 15-letniej panienki

przez zwykłego złodzieja

Kraków, (Tel. wł.) Niejaki Jan Marjan Piegza, 16-krotnie karany złodziejaszek krakowski, namiętnie widać rozczytywał się w historjach o amerykańskich porywaczach ludzi, gdyż pewnego razu wpadł na pomysł przeszczepienia ich metod „pracy“ na rodzimą niwę przestępczą.

Okazja do tego nadarzyła się wkrótce. Piegza, tropiony przez policję za różne sprawki, przeistoczył się nagle w inżyniera Marchwiaka i wynajął mieszkanie u państwa G. w Borku Fałęckim. W oko wpadła mu 15-letnia córka gospodarzy, Stasia. Nawiązał więc z nią znajomość.

Pewnego dnia kwietniowego prysł czar. Rodzice pięknej Stasi dowiedzieli się, że rzekomy inżynier jest zwyczajnym złodziejem, wypowiedzieli mu więc mieszkanie. Piegza wyprowadził się, ale równocześnie „wykradł“ córkę p. G. i ukrył ją w Łagiewnikach. Protestującym, przeciw uprowadzeniu dziewczyny rodzicom zagroził zabiciem.

W kilka dni później Piegza ponownie przybył do domu p. G. i pod groźbą zabicia zabrał metrykę i ubranie wykradzionej. Nie doniósł jednak łupu do Łagiewnik, gdyż w drodze został aresztowany przez policję, która uwolniła zarazem uprowadzoną przez złodzieja panienkę.

Piegza stanął przed sądem. Ponieważ jednak symulował umysłową chorobę, sąd przekazł go do zbadania lekarzom.

Przyczyny katastrofy kolejowej pod Zabierzowem

Kraków, 25. 11. — Katastrofa kolejowa, jaka się wydarzyła pod stacją Zabierzów, jest przedmiotem dochodzeń zarówno ze strony władz prokuratorskich jak i też i władz kolejowych, z ramienia których przybył specjalnie z Warszawy wydelegowany inspektor Tyszka. Bawił on w Krakowie przez 3 dni i zapoznał się dokładnie z szczegółami katastrofy.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, trudno przyjąć, aby katastrofa pod Zabierzowem nastąpiła naskutek błędów w konstrukcji parowozu czy wagonu, lub też złego stanu szyn lub progów. Wszystko przemawia za tem, że katastrofa nastąpiła naskutek zbyt wielkiej szybkości pociągu. Ekspres warszawski ze stacji Zabierzów nie wyjechał torem głównym, który był zajęty przez pociąg towarowy, lecz torem bocznym. Na torze tym pociąg pędził ze zbyt wielką szybkością i w momencie wjazdu na krzywiznę wyskoczył z szyn. W obecnej chwili prowadzone są prace nad podniesieniem maszyny i wagonów, które przewróciły się na miejscu katastrofy.

Na uboczu

Dobry wojak Deutsch na froncie...

Niedawno za socjalistycznym „Robotnikiem“ podaliśmy wiadomość o wyjeździe „bohaterskiego“ przywódcy austrjackiego „Schutzbundu“ tow. Juljusza Deutscha do Hiszpanji. Przypominaliśmy wtedy, że towarzysz Deutsch w r. 1934 haniebnie zdradzał masy robotnicze Austrji i uciekł zagranicę.

Obecnie „Robotnik“ pod takim frapującym tytułem „Bohaterski komendant „Schutzbundu“ na froncie“ podaje, że tow. Deutsch bierze już „udział w Madrycie w kierownictwie operacyj wraz z gen. Miaja i szeregiem techników zagranicznych“.

Otóż bardzo jesteśmy ciekawi wyników tych operacyj dobrego wojaka Deutscha w Madrycie i z niecierpliwością oczekiwać będziemy komunikatów „Robotników“ z frontu o jego „bohaterskich“ wyczynach, skrzętnie je notując na łamach naszego pisma. Liczymy tu więc na „Robotnika“ i wierzymy mu, iż będzie takie komunikaty zamieszczał, bo gdy zamieszczanie tych komunikatów zostanie przerwane, dowód to będzie, że tow. Deutsch, jak mu się to już raz zdarzyło, uciekł z placu boju, na bezpieczne tyły i tam rozpoczął karjerę „dobrego wojaka Szwejka“.

Mały kącik

Dowcip p. Stefana

Pan Stefan Smarzyński należy do typu ludzi, którzy stają się mimowolnymi sprawcami kapitalnego dowcipu. Mimowolnie wrodzony dowcip p. Smarzyńskiego jest mu poniekąd — że tak powiemy — pomocnym w jego zawodzie. Urabia mu bowiem dużo sympatyków i przyjaciół.

Pan Stefan jest kelnerem w sympatycznej restauracji Karola Dymka.

Często nie wiadomo, czy rżnie on franta, czy też umyślnie płata figla.

Niedawno na ruchliwej ulicy św. Marcina przed restauracją, w której pan Smarzyński znajduje zatrudnienie, samochód wpadł na psa gatunku szpic. Śliczny biały pies z puszystym ogonem, który tylko zazdrość może w człowieku zbudzić. Samochód palnął go w łeb, ale nie przejechał.

Poczciwa psina wierzgała potrosze ogonkiem, potrosze nóżkami, i licho wie, czy zdechła, czy nie. Naturalnie zebrała się siła gapiów, którzy przyglądali się nieszczęśliwemu wypadkowi.

Poszedłem dalej, albowiem nie lubię patrzeć na psi los, tem więcej, że pies nie był moją własnością. Nazajutrz wstąpiłem na bombkę tyskiego z „białym kołnierzem“ do Dymka, gdzie z reguły obsługuje mnie Smarzyński. Smutny był jakiś i niebardzo w sosie (koperkowym). Wdajemy się odrazu w pogawędkę.

— Słyszał pan, panie Smarzyński, wczoraj przejechali s z p i c a.

— O la Boga, a kto go przejechał?

— Oczywiście samochód.

— T r o c h ę głupia rzecz.

— No i co pan na to?

— Właściwie to djabli z tem. I tak za dużo ich się płata po mieście.

— Ale w każdym razie szoferzy powinni, przyzna pan sam, więcej uważać, nie?

— Ech tam uważać! Proszę pana, szwendają się wszędzie i tylko podsłuchują, że człowiek nie ma żadnej swobody...

— ??...

— Zamyślam się nad powiedzeniem pana starszego.

— Pan nie ma sumienia, panie Stefanie. W każdym razie szkoda takiego ładnego s z p i c a.

Pan Smarzyński podumał chwilę, i po chwili powiedział:

— A wie pan co, panie H.? Wczoraj przed naszym domem, to przejechali p s a...

T. Z. HERNES

Roboty inwestycyjne w woj. łódzkiem

Na marginesie wycieczki prasowej po woj. łódzkiem

Łódź, 25 listopada.

W związku z zapowiedzią w jednym z poprzednich numerów naszego pisma podajemy obszerniejsze sprawozdanie z urządzonej przez urząd wojewódzki wycieczki prasowej po robotach inwestycyjnych, przeprowadzanych na terenie województwa łódzkiego.

Celem tej wycieczki miało być poinformowanie społeczeństwa o całokształcie przeprowadzonych robót inwestycyjnych, zarówno ziemnych jak i wodnych.

Roboty inwestycyjne na terenie woj. łódzkiego dzielą się na dwie zasadnicze grupy, na ziemne i wodne.

Do robót ziemnych zaliczamy budowę nowych dróg o różnych nawierzchniach, przebudowę, odnowienie zniszczonych nawierzchni, budowę nowych nawierzchni, i t. d.

Roboty wodne objemują: budowę większych stałych mostów żelaznych i żelbetonowych, mostów drewnianych, budowę przepustów betonowych i żelbetonowych, regulację i obwałowanie całego szeregu rzek w woj. łódzkiem jak: rzeki Łódki pod Konstantynowem, Neru w Rzgowie, Bzury w Zgierzu, regulację Niebieskich Źródeł w Tomaszowie, reg. rzek. Strawki i Strawy w Piotrkowie, Dobrzynki w Pabjanicach. Neru w Rudzie Pabjanickiej. Olechówki w Rudzie Pabjanickiej, poza tem budowę różnych kanałów i t. d.

W ciągu dwóch sezonów budowlanych t. j. w 1935/36 i 1936/37 pobudowano na drogach woj. łódzkiego (państwowych) 50 km nowej nawierzchni asfaltowej, 53 km nawierzchni z kostki bazaltowej, oraz 15 km z kamienia łamanego. Wszystkie te wymienione rodzaje nawierzchni zalicza się do t. zw. nawierzchni ulepszonych.

Poza tem w ciągu tych dwóch sezonów wybudowano nowych dróg o nawierzchni tłuczniowej na drogach państwowych — 10 km, na drogach samorządowych 110 km. O nawierzchni brukowanej wybudowano nowych dróg (na drogach samorządowych) — 45 km. Przebudowano i odnowiono zniszczone nawierzchnie tłuczeniowe i brukowane na drogach państwowych 239 km i na drogach samorządowych 216 km.

Z robót tych należy wymienić wybudowane drogi: na odcinku Rzgów—Piotrków długości 32 km (nawierzchnia z kostki bazaltowej na cemencie, na żwirku z zalaniem spoin asfaltem), drogę asfaltową na odcinku Piotrków Trybunalski —Tomaszów —Lubochnia długości 36 km oraz drogę asfaltową długości 50 klm na odcinku Tomaszów—Łódź. Tyle co do budowy dróg przeprowadzonych dotychczas na terenie woj. łódzkiego. O ile chodzi o budowę mostów, przepustów i t. d. to zostały przeprowadzone następujące roboty: Wybudowano 5 mostów żelbetonowych na rzekach: Prośnie w Wieruszowie (rozpiętość 32,36 metrów bieżących), na rzece Czarnej w Starzycach (rozp. 16 m. b), na Wolbórce w Wolborzu (rozp. 35 m. b.) na Rakówce w Meszczach (rozp. 27 m. b.), na Wolbórce w Zawadzie (rozp. 53,60 m. b. (na Bernardynce w Kaliszu (rozp. 34 m. b.).

Ponadto wybudowano mniejszych mostów i przepustów betonowych i żelbetonowych na drogach państwowych w województwie łódzkiem razem 77 o długości 246 metrów. Na drogach samorządowych 31 o długości łącznej 154 metry.

Poza tem zbudowano większych mostów drewnianych: na Warcie pod Sieradzem (rozpiętość 200 mtr.), w Paprotni (rozp. 14 metrów), oraz 55 mostów drewnianych na drogach samorządowych, o łącznej długości 718 metrów.

W budowie znajdują się od sierpnia b. r. (roboty wykonywane przez przedsiębiorców na warunkach kredytowych, na podstawie umów zawartych przez min. komunikacji) z terminem ukończenia 1 grudnia 1937:

1) przebudowa nawierzchni tłuczeniowej na bruk z kostki bazaltowej i na nawierzchnię betonową — na trakcie kaliskim (długość 32 km), oraz przebudowa traktu częstochowskiego z zastosowaniem nawierzchni asfaltowo piaskowej na długość 34 km.

W projekcie na rok 1937/38 przewiduje się rozpoczęcie dalszych robót budowy nowoczesnych nawierzchni, jak: bruków z kostki bazaltowej, nawierzchni asfaltowych i betonowych na trakcie kaliskim na odcinku od granic województwa warszawskiego do Łodzi (długość 27 km), na odcinku od Sieradza do Kalisza i granic woj. poznańskiego (dług. 50 km) oraz na trakcie częstochowskim na długość 31 km. z terminem ukończenia przebudów w ciągu dwóch lat.

Dotychczasowe roboty wodne, przeprowadzone na terenie województwa łódzkiego w latach 1935 i 1936 do 1 listopada 36 r., przedstawiają się następująco: uregulowano 3 kilometry rzeki Łódki pod Konstantynowem, kosztem 95.018 zł, przyczem przepracowano 1 270 robotniko-dniówek, oraz przeprowadzono regulację Neru pod Konstantynowem na przestrzeni 3,75 km. wydatkując 125.458,40 zł przy 22 476 robotniko-dniówkach.

W roku 1933 przeprowadzono regulację Neru w Rzgowie na przestrzeni 1,84 km kosztem 11.887,10 zł przy 2 567 robotniko-dniach.

Pozatem do dnia 1 listopada bieżącego roku przeprowadzone zostały regulacje rzek Bzury w Zgierzu, na przestrzeni 2,84 km, kosztem 74.578 zł, przy przepracowaniu 17.082 robotniko-dniówek, regulacja Niebieskich Źródeł w Tomaszowie Mazowieckim kosztem 161.311 zł, przy 37 050 robotniko-dniówkach, regulacja rzek Strawy i Strawki w Piotrkowie kosztem 235.041 zł, przy 30 691 robotniko-dniówkach, regulacja rzeki Dobrzynki w Pabjanicach na przestrzeni 3 435 km, kosztem 125.023,50 zł, przy 21 319 robotniko-dniach, regulacja Neru w Rudzie Pabjanickiej na przestrzeni 1,61 km, kosztem 23.183,40 zł, przy przepracowaniu 4.640 robotniko-dniówek, regulacja Olechówki w Rudzie Pabjanickiej, na przestrzeni 2,485 km, przy 5 828 dni roboczych.

Ogółem na terenie województwa łódzkiego wykonano dotychczas: regulacji rzek na przestrzeni 61,68 km., budowy kanałów łącznej długości 14,07 km, budowy obwałowań rzek na przestrzeni 91,89 km. Roboty te przeprowadzono kosztem 2.785.185 zł, przy przepracowaniu 436.879 robotniko-dniówek.

W takich mniejwięcej zarysach przedstawia się stan robót inwestycyjnych przeprowadzonych na terenie województwa łódzkiego.

W obronie szoferów

Czy w przedsiębiorstwach autobusowych przepisy ustawowe nie obowiązują? — Wyzysk ze strony żydowskich przemysłowców

Łódź, 24. 11. — W latach 1929 do 1932 do czasu wprowadzenia ustawy o koncesjonowaniu przedsiębiorstw autobusowych, na jednej i tej samej linji kursowało nieraz kilka, a nawet kilkanaście autobusów konkurencyjnych. Ponieważ autobusy nie przestrzegały ściśle rozkładu jazdy, a przynajmniej w drodze, przeto z reguły miały miejsce wyścigi na szosie. Rozklekotany grat, mający normalnie miejsc 12, a załadowany już przez 16 pasażerów, pędził niejednokrotnie z szybkością 80 kilometrów na godzinę, by wcześniej stanąć w następnem mieście i zabrać oczekujących pasażerów konkurentowi.

Zdawałoby się, że po wprowadzeniu koncesyj stosunki w przedsiębiorstwach autobusowych zostaną całkowicie unormowane. Tymczasem, jak to obecnie ujawnia zatarg z pracownikami, na tle umowy zbiorowej, stosunki nadal pozostawiają wiele do życzenia. Trzykrotnie zwoływana była konferencja celem zawarcia umowy zbiorowej i unormowania warunków pracy szoferów, konduktorów itd.

Przedsiębiorcy nie stawili się, wzgl. wręcz odmówili zawarcia umowy zbiorowej.

Tymczasem jednak pracownicy podnieśli kwestję nadmiernego odbciążenia pracą szoferów, którzy pracują po 18 i więcej godzin bez przerwy. Nie dzieje się to oczywiście bez winy samych szoferów, ale w przeważnej ilości wypadków szoferzy zmuszeni są pod groźbą utraty miejsca do pracy nadmiernej. To też wypadki są nierzadkie, a jedynie dzięki temu, że kierowcy radzą sobie własnemi pomysłami, że wyręczają się bodaj na chwilę pomocnikami, by odpocząć, unikają krwawszych katastrof.

Niemniej pednak pasażerowie nie mogą mieć gwarancji bezpieczeństwa, jeśli przy kierownicy siedzi szofer, który od kilkunastu godzin nawpół przytomnym ze zmęczenia wzrokiem spogląda na drogę, nieraz oświetloną słabym reflektorem.

Słuszne przeto jest żądanie konieczności przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy kierowców. Żadanie to wysuwa całe społeczeństwo, gdy władze winny zmusić przedsiębiorców do poszanowania ustaw o czasie pracy, tem więcej, że przedsiębiorstwa są koncesjonowane.

Sądzić należy, że interwencja władz przyczyni się do zlikwidowania tych nienormalnych stosunków. (k)

Echa poświęcenia kolejki na Kasprowy

Czarna pończocha na miotle...

Zwolennik przyrody górskiej i miłośnik Tatr utrafił w sedno

Zakopane, w listopadzie

Obywatele Zakopanego otrzymali w tych dniach drukowane wezwanie burmistrza do dekorowania domów flagami państwowemi na dzień 22 listopada, aby, jak brzmi odezwa, „uczcić przyjazd Dostojników Państwowych, oraz podkreślić tak doniosły dla miasta fakt poświęcenia kolejki linowej na Kasprowy".

W związku z tem należy postawić parę zasadniczych pytań.

W czyich oczach fakt ten jest tak doniosły? Czy w oczach mieszkańców Zakopanego, których zaledwie jedna dziesiąta podpisała się na akcie dziękczynnym za to dzieło, skierowanym przez pewną grupę zakopian do rządu na ręce prezesa ministrów? (Ponad dwa tysiące podpisów, czem prostujemy cyfrę, podaną w artykule „Orędownika" z dn. 28. 2. rb.) Czy może w oczach ogółu społeczeństwa polskiego, którego lwia część, i to inteligencji, ustosunkowała się do budowy kolejki w Tatrach opozycyjnie?

Czy też w opinji ministerstwa kolei, które już miało czas przekonać się, że zaangażowało swe kapitały w przedsiębiorstwie deficytowem?

A teraz druga sprawa. Każą nam dekorować domy już „w przeddzień" uroczystości, „w sobotę najpóźniej w godzinach popołudniowych". Tak gorliwego wezwania nie otrzymała ludność Zakopanego, jak rok długi; ani przed dniem 3 maja, ani przed 11 listopada. Bowiem na te dni czyni to ona samorzutnie i nie trzeba jej tego przypominać. I, co najważniejsze, każą nam stroić domy we flagi państwowe. Tak samo, jak na rocznicę doniosłego aktu konstytucji, wyzwalającej naród ze zgubnego dlań ustroju, lub na rocznicę odparcia nawały bolszewickiej, bądź też na imieniny Pana Prezydenta R. P. czy też uwielbianego wodza.

A zatem jakaż jest różnica między uczczeniem chwili, niezaprzeczenie ważnej dla całego narodu, dla jego uczuć patrjotycznych, bądź religijnych, — a uroczystością prywatnego przedsiębiorstwa? Bo wszakże budowa kolejki nominalnie powstała z inicjatywy prywatnej spółki! Albo, albo! Opinja musi się czegoś trzymać, jeśli się ją chce odpowiednio urabiać.

Tu usłyszymy zapewne w odpowiedzi powoływanie się na korzyści, które osiąga nasze miasto dzięki rozmożonemu ruchowi gości, przejeżdżających przez Zakopane w pędzie ku sensacyjnej nowości turystycznej, jaką jest w Polsce wyciąg linowy. Słyszy się coprawda zgoła odmienne zdanie wielu kupców i przemysłowców. Że kolejkowi goście tem krócej bawią pod Tatrami, gdyż dzięki ułatwieniom komunikacyjnym (pociągi popularne w połączeniu z biletem na kolejkę i przejazdem autobusem P. K. P. dworzec — Kuźnica) mają możność w ciągu jednej doby znaleźć się np. w Warszawie, na szczycie tatrzańskim i znowu w Warszawie, nie kupiwszy w Zakopanem nawet pudełka zapałek; wielu zaś z nich, zaopatrzonych w plecak z prowiantem i kuchenką turystyczną, nie pozostawi grosza pod Tatrami. Ale przypuśćmy, że są przedsiębiorcy, którzy osiągają niezaprzeczenie dzięki kolejce owe szeroko zareklamowane korzyści (niestety przejściowe, gdyż konkurencyjny wyciąg linowy na Łomnicę sytuację obecną zmieni!). Ci mogliby wraz z urzędem gminnym przystroić swe lokale wedle woli. Ale czy nakaz, skierowany do wszystkich obywateli, jest właściwy, skoro w samem Zakopanem nie brak i ludzi prywatnych i poważnych instytucyj, dla których uroczysty obchód tego momentu jest naigrawaniem się z ich podeptanych idei?

Aby rozpatrzyć gruntownie wszystkie argumenty, mogące uzasadnić potrzebę omawianej odezwy urzędu gminnego, przypominamy raz jeszcze treść jednego jej ustępu. Mowa w nim, że w „uroczystości wezmą udział najwyżsi przedstawiciele Rządu i Władz Państwowych". Zatem dekoracja miasta ma nietylko „podkreślić tak doniosły fakt", ale i „uczcić przyjazd tych Dostopników".

Oczywiście każda miejscowość dekoruje się na przyjazd Pana Prezydenta R. P., także na przybycie premjera, o ile mają one charakter urzędowy, a więc dotyczący całego miasta, ogółu ludności. Jednak w tym wypadku, jak to już raz zaznaczyliśmy, jest to uroczystość pewnej spółki akcyjnej, popieranej przez pewną grupę dygnitarzy, ale nie skupiającej na sobie bynajmniej skoordynowanej aprobaty całego rządu, choćby np. pana ministra oświaty, który obecnie przeprowadza w Tatrach ochronny Park Natury.

Ostatecznie rozwiesza się flagi państwowe na różne obchody regjonalne i uroczystości miejscowe. Warto jednakże zastanowić się nad tem, czy to szafowanie sztandarem narodowym nie daje wyników ujemnych? Czy to pospolitowanie rzeczy, symbolizujących najwyższe wartości człowiecze, nie prowadzi społeczeństwa do zatraty poczucia wagi tych wartości do szablonizowania pewnych sugestywnych przejawów, niezbędnych dla podtrzymania niejakiej prężności w psychice jednostek? Czy nie przyczynia się do stwardnienia tych dusz, przytępianych nieustannie nadmiarem bodźców zewnętrznych, zgiełkiem radja, krzykiem reklamy, zniewzulanych stopniowo plątaniną pojęć o pięknie i dobrze z brzydotą i miernotą, mieszaniną dźwięków spospolitowanej muzyki z odgłosami życia codziennego, słów rzeczywistej poezji, natchnienia z anonsami o nowej paście do butów? itp.

Ale powróćmy do sprawy aktualnej. Ponieważ uroczystość poświęcenia kolejki na Kasprowy nie jest ani świętem narodowem, ani kościelnem, ani regjonalnem, ponieważ nie powiedziano nam wyraźnie w odezwie gminy o przyjeździe tego lub owego dygnitarza, — chyba nie urazi niczyich uczuć ten mieszkaniec Zakopanego, zwolennik ochrony przyrody górskiej i miłośnik Tatr, który w dzień oficjalnego otwarcia prywatnego przedsiębiorstwa wywiesi przed swym domem czarną pończochę na miotle.

J. ROGUSKA-CYBULSKA

Listopad
26
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Sylwestra, Leonarda
Piątek: Walerjana b.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Lechosława
Piątek: Tomira
Słońca: wschód 7.32 zachód 15,47
Długość dnia 8 g. 15 min.
Księżyca: wschód 14.03, zachód 4,31
Faza: 2 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Kahanego (Żyd) — Limanowskiego 80, Trawkowskiego — Brzezińska 56, Koprowskiego — Nowomiejska 15, Rozenbluma (Żyd) — Śródmiejska 21, Bartoszewskiego — Piotrkowska 95, Czynskiego — Rokicińska 55, Skwarczyńskiego — Kątna 54, Szmeckiej — Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.
Teatr Popularny — „Stare wino".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Fedora".
Corso — „Władca Kalifornji".
Capitol — „Suzy".
Miraż — „Ostatnie dni Pompei".
Oświatowy-Słońce — „Katarzynka" i „Za krzywdy brata".
Przedwiośnie — „Straszny dwór".
Palace — „Konfetti".
Rialto — „Pałac we Flandrji".
Ikar — „Rose-Marie".
Stylowy — „Wojna w królestwie walca"

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 25 listopada 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 0.1 st., najniższa: minus 4.8 st. Barometr: 747,8, tendencja: spadek ciśnienia. Słabe wiatry południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

Rano chłodno, potem nieco cieplej. Wieczorem możliwe opady śnieżne.

KOMUNIKATY

Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Z dniem 30. b. m. L. O. P. P. przystępuje do przymusowego przeszkolenia całej ludności naszego miasta w obronie przeciwgazowej. W tym celu miasto podzielone zostało na ośrodki przeszkoleniowe, a wykłady odbywać się będą w szkołach powszechnych i średnich, w godzinach poza lekcyjnych, trzy razy tygodniowo. Cały kurs przeszkoleniowy zamyka się w sześciogodzinnym programie wykładów teoretycznych i praktycznych, tak, że pierwsze trzy wykłady odbywać się będą w szkołach, a ostatni w schronie przy ul. Piotrkowskiej 1, gdzie udzielane będą praktyczne wyjaśnienia.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Inwalidzi protestują. W związku Inwalidów Wojennych odbyło się walne zgromadzenie, na którem powzięto ostry sprzeciw przeciw zamierzonej reorganizacji sprzedaży wyrobów tyton., podkreślając że jest to eksperymentowanie kosztem 600 rodzin inwalidzkich, utrzymujących się z handlu tytoniem. Postanowiono, że na ogólnopolski zjazd inwalidzki w Warszawie, jaki odbędzie się w pierwszych dniach grudnia r. b. udadzą się gremjalnie wszyscy zainteresowani by zademonstrować przeciw próbom reorganizacji. Wystosowano poza tem memorjały do województwa, Izby Skarbowej i dyrekcji Monopolu Tytoniowego.

KRONIKA MIEJSCOWA

Wyjazd wojewody. Wczoraj wojewoda łódzki wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Wyjazd ten — według posiadanych przez nas informacyj — pozostaje w związku z oczekiwaniem decyzji w sprawie zatwierdzenia wyborów do rady miejskiej w Łodzi.

Otwarcie nowych kuchen dla bezrobotnych. W lokalu Tow. Przyszłość przy ul Młynarskiej 82 uruchomiona została kuchnia dla bezrobotnych, z dzielnicy 1, 2 i 3 komisarjatu P. P. Kuchnia obliczona jest na wydawanie już w pocztąku 3000 porcyj obiadowych, będzie więc największą na terenie Łodzi. Podobna kuchnia otwarta została w lokalu straży ogniowej IV oddziału, przy ul. Napiórkowskiego dla dzielnicy 14 komisarjatu i wydawać będzie około 500 obiadów dziennie. (k)

Regulamin przeciwpożarowy. Podawaliśmy przed kilku dniami, że komisja specjalna z udziałem inspektora pracy, przedstawicieli zw. zaw., zw. przemysłu, władz i straży, opracowała szczegółowy regulamin, przewidujący zaprowadzenie pewnych urządzeń ochronnych w fabrykach na wypadek pożaru, tudzież przepisy o tak zw. przodownikach strażackich i zachowaniu się robotników w wypadku pożaru. Projekt ten komisja na odbytem posiedzeniu ostatecznie akceptowała i zostanie on po zatwierdzeniu przez władze wojewódzkie wprowadzony drogą rozporządzenia w życie z dniem 1 grudnia r. b.

Z łódzkiego świata pracy

Odroczona konferencja. Związki zawodowe wznowiły akcję o ostateczne uregulowanie płac niższych pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Pierwsza konferencja nie doprowadziła do ustalenia warunków i została odroczona na termin późniejszy.

Ostry zatarg. We fabryce Walasika w Rudzie Pabjanickiej wybuchł ostry zatarg z powodu wydalenia delegatów fabrycznych i kilku robotników domagających się unormowania pracy. Wyznaczona została konferencja w inspektoracie pracy.

Likwidacja strajku. We fabryce Berka Bezyna w Aleksandrowie został zlikwidowany strajk okupacyjny. Żyd fabrykant wypłacił zaległe zarobki i robotnicy podjęli pracę.

W Kochanówku. W dniu wczorajszym zakończyła się dwudniowa konferencja w sprawie podpisania umowy zbiorowej dla pracowników szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce. Po ustaleniu warunków z przedstawicielami dyrekcyj umowa została ostatecznie podpisana, a zatarg zlikwidowany tak, że do strajku, którym pracownicy grozili, nie dojdzie.

O umowę zbiorową dla wykończalni pończoszniczych. W wykończalniach pończoszniczych na terenie Łodzi zatrudnionych jest około 600 robotników, których warunki pracy nie są szczegółowo unormowane umową zbiorową, ze względu na to, iż wykończalnie tego rodzaju należą do drobnych, z reguły nierzeszonych. Ostatnio związki zawodowe robotników przemysłu kotonowego, w którym zrzeszeni są wykończalnicy pończoch, zwołał ogólne zebranie robotników, na którym postanowiono podjąć akcję o umowę zbiorową. Umowa ta ma być wzorowana na ogólnej umowie obowiązującej dla przemysłu kotonowego, z uwzględnieniem warunków pracy w wykończalniach. W sprawie tej odnośny wniosek wystosowano do Inspektora tu Pracy i zwołana ma być konferencja z zainteresowanymi fabrykantami.

Piąty tydzień strajku żydowskich krawców. Na terenie Łodzi piąty już tydzień trwa strajk czeladników, zatrudnionych w żydowskich pracowniach krawieckich, pracujących na zamówienie osobiste, nie dla składników. Strajk obejmuje 200 pracowni żydowskich, zatrudniających około 480 czeladników, wyłącznie z małymi wyjątkami Żydów. W wielu wypadkach teror, wybijanie szyb, a nawet pobicie majstrów. Kilkakrotne konferencje wobec nieustępliwości obu stron nie doprowadziły do porozumienia.

Konferencja. W związku z zapowiedzią na 28. b. m. ogólną redukcją robotników sezonowych, w dniu dzisiejszym w zarządzie miejskim odbędzie się konferencja ze związkami zawodowemi. Chodzi mianowicie o to, ażeby około 500 robotników, którzy zostaną również zredukowani, ałbowiem mimo przepracowania nie uzyskaliby potrzebnych do zasiłku 26 tygodni pracy, otrzymało pomoc w okresie zimy, czy to przez zatrudnienie na robotach, prowadzonych w zimie, czy też przez przyznanie specjalnych zasiłków.

Tencer ustąpił. Zlikwidowany został strajk we fabryce Izraela Tencera w Aleksandrowie, gdzie robotnicy od kilku dni okupowali mury, wobec niewypłacania zarobków. Wczoraj nastąpiła wypłata i strajk został zakończony.

Niesolidni fabrykanci. W przemyśle dzianym zarobkowym mimo podpisania przed kilku dniami zaledwie umowy fabrykanci nie honorowali jej i obniżali zarobki tak, że delegacja interwenjowała u wojewody. Obecnie sprawę przeciwko kilku fabrykantom, o niehonorowanie umowy zbiorowej, skierowano do inspektoratu pracy z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej.

JUDAICA

Krzewienie alkoholizmu wśród młodzieży dziełem Żydów. Ustawa przeciwalkoholowa między innemi zakazuje sprzedaż i podawanie do spożycia w lokalach i miejscach publicznych, napojów, zawierających alkohol, osobom nieletnim do 21 lat, lub uczniom wszelkiego rodzaju szkół niższych i średnich, bez względu na wiek. Przepis w tej mierze jest niedwuznaczny, uczniom i młodzieży do lat 21, nie wolno w lokalu publicznym, sprzedać, ani podać napoju alkoholowego, począwając już od piwa. Zbędnem jest wyjaśniać, że prawodawca miał na celu uchronienie młodzieży przed zgubnym nałogiem. Żydzi, którzy są mistrzami w obchodzeniu wszelkich przepisów i na ten znaleźli sposób obejścia, pozornie bezkarnie. Urządzono bary „Automaty", względnie w innych lokalach publicznych, automaty, pozwalające przybyłym samym sobie usługiwać. W lokalach tych obok kobiet łżejszego prowadzenia, widzieć można młodzież, nawet w mundurkach szkolnych, która za wrzuceniem monety racz się piwem, winem, a nawet wódką, nabywając równocześnie „uświadomienia erotycznego", od sąsiadek. Pozornie wszystko wydaje się w porządku, bo przecież właściciel Żyd, przestrzega przepisów ustawy, nie sprzedaje, ani nie podaje młodzieży alkoholu. Ona sama to czyni za pośrednictwem automatu, ale wobec tego, że pieniądze z automatu idą mimo wszystko do kieszeni żydowskiej, faktycznie sprzedaż alkoholu wbrew wyraźnym przepisom odbywa się. Czas, by odpowiednie czynniki zainteresowały się kwestją podawania alkoholu w automatach. (k)

Żyd-plajciarz ukrywał się przed policją. Wczoraj donieśliśmy o rozesłaniu listów gończych za żydowskim plajciarzem z Łodzi, Fejwiszem Rajczukiem, który po złośliwej upadłości zbiegł z zagranicę gotówką w nieznanym kierunku. — Niemniej charakterystyczna rozprawa toczyła się przed sądem starościńskim w Łodzi również przeciwko żydowskiemu plajciarzowi. Przed sądem tym odpowiadał 54-letni przemysłowiec Gerszon Rotberg (Piłsudskiego 74), któremu ogłoszono została upadłość. Sąd ustalił, że gdy u Rotberga złośliwego bankructwa, wskutek czego Rotberg został aresztowany, a następnie wypuszczony na wolność pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się co pewien czas w V komisarjacie. Rotberg jednak nie meldował się w komisarjacie, wobec czego sprawą oddano go w stan oskarżenia administracyjnego. W związku z tem sąd starościński skazał Rotberga na 50 zł grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.

„Tu sze leczy z bankiem i pijawkiem". Przed sądem odpowiadali dwaj żydowscy specjaliści od leczenia, z osady Działoszyn, Juda Kifer, rzekomo felczer w Działoszynie, podejmował się leczenia wszelkich chorób i robił wcale niezłe interesy, występując wszędzie pod tytułem doktora. Obok niego występował Hersz Wolf Tajchner, technik dentystyczny, oficjalnie noszący tytuł lekarza-dentysty. Tajchner sporządził kilka protez zębowych z czystego metalu mosiężnego, co miało ten skutek, że posiadacze zębów, wskutek śniedzi, pozbyli się zębów wogóle. Sprawa oparła się o odnośne władze. Tajchnera pociągnięto do odpowiedzialności za oszustwo, a równocześnie sprawę zainteresowano się osobą Kifera. „Lekarz"-dentysta Tajchner w rezultacie skazany został na 3 miesiące aresztu lub 1500 zł grzywny, a „Pan Doktór" Juda Kifer na 20 zł grzywny lub 3 tygodnie aresztu. Obaj więc w miarę połączonych dla nauki zasług. (k)

KRONIKA POLICYJNA

O „Tragizm dziejów Polski". Jak stwierdziliśmy, policja łódzka odwiedza prywatne mieszkania wybitniejszych działaczy narodowych w Łodzi i zapytuje, czy posiadają skonfiskowaną książkę Jędrzeja Giertycha p. t. „Tragizm dziejów Polski". Rewizji nigdzie nie przeprowadzono. W związku z powyższem należy zaznaczyć, iż autora skonfiskowanej książki nie pociągnięto dotąd do odpowiedzialności karnej, mimo, że od chwili konfiskaty upłynęło blisko sześć miesięcy.

KRONIKA SĄDOWA

Zdefraudował... 34 złote! Na ławie oskarżonych zasiadł Bolesław Chyzik, urzędnik referatu podatku wojskowego w zarządzie miejskim. W czasie kontroli w dniu 18 czerwca r. b. stwierdzono, że Chyzik pobrał od obligowanych się o zwolnienie z podatku 34 zł na 17 złożonych podań i pieniądze te przywłaszczył sobie, zamiast kupić znaczki opłaty stemplowej. W drodze dyscyplinarnej Chyzik został zdegradowany o jeden stopień służbowy, oraz pociągnięty do odpowiedzialności za przywłaszczenie. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Chyzika na sześć miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary. Chyzik nadal pozostaje na zajmowanem poprzednio stanowisku.

Zamordował znajomego. Tadeusz Woźniakowski zamieszkiwał w charakterze sublokatora u swego znajomego Jana Jaworskiego (Żwirki 16). Ponieważ Woźniakowski urządzał awantury i sprowadzał kobiety, Jaworski pod naciskiem żony usunął Woźniakowskiego z zajmowanego mieszkania. Ponieważ akurat w tym czasie Woźniakowski został pozbawiony bez pracy, miał pretensje do Jaworskiego. W nocy na 7 września r. b. obaj raczyli się wódką w domu, potem w restauracji Eldorado i na ul. Żwirki 18, wszczęli awanturę. Jaworski uderzył Woźniakowskiego w twarz, a ten dobył noża i pchnął przeciwnika trzy razy w klatkę piersiową w okolice serca tak, że Jaworski padł trupem. Następnego dnia Woźniakowski sam zgłosił się do policji. Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał go na 5 lat więzienia.

KRONIKA WYPADKÓW

Żywa pochodnia. W domu przy ul. Strzelców Kan. 52 zdarzył się fatalny wypadek, będący następstwem pozostawiania dzieci bez dozoru. W zamkniętem mieszkaniu rodziny Bąków, pozostawiona została bez opieki 2-letnia Krystyna Bąk, która zbliżyła się do paleniska, zapaliła sukienkę i biegając, spowodowała pożar umeblowania. Na krzyk nadbiegli sąsiedzi, wyważyli drzwi i ogień stłumili. Dziecko uległo ciężkim poparzeniom. Przeciw rodzicom zarządzono dochodzenie karne.

KRONIKA SPORTOWA

Geyer — Kruszender 9:5. W sali Geyera odbyło się drużynowe spotkanie bokserskie pomiędzy zespołami Geyera i Kruszendera. Zakończyło się ono zwycięstwem Łodzian w stosunku 9:5. Naogół zawody stały na dość wysokim poziomie, jednakże wynik nie jest zasadniczym sprawdzianem sił obu drużyn, gdyż obaj przeciwnicy wystąpili z rezerwą. Wyniki techniczne poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

W wadze **muszej Usielski** (G) zwyciężył na punkty Grambo (K. E.) W wadze **koguciej Wojciechowski** II (G) po ładnej walce wypunktował Rychtera (K. E.) W **piórkowej** po nieco chaotycznej walce ze stron obu przeciwników zwycięża **Augustowicz** (G) — Witkowski (K. E.) W **lekkiej** Wojciechowski I niespodziewanie ulega na punkty do **Kubiaka** (K. E.) W **półśredniej** Kruszender zdobywa 2 punkty walkowerem z powodu nadwagi zawodnika Geyera. W walce towarzyskiej **Mirowski** (G) już w II starciu zwycięża Idasiaka (K. E.) przez techniczny nokaut. W wadze **średniej Ostrowski** (G) mając przez wszystkie starcia dość dużą przewagę, zwycięża wysoko na punkty Krawczyka (K. E.) W ostatniej walce wagi **półciężkiej Wurm** (G) poprawiając się z dnia na dzień, wywalczył wynik nierozstrzygnięty z Kraszewskim (K. E.) Sędziował w ringu p. Milsz. Punktował p. Pawełkiewicz. Publiczności mało.

Szermierze zaczęli. Otwarcie sezonu szermierczego nastąpiło w ub. sobotę, przyczem rozegrano szereg spotkań w szabli i szpadzie. Otwarcie nastąpiło w lokalu Policyjnym K. S. Otwarcia dokonał prezes okręgowego związku szermierczego, przyczem jako wstęp odbyło się kilka pokazowych spotkań, najlepszych naszych szermierzy, Banasia, Kazimierskiego i Spiechowicza. Następnie odbyło się spotkanie pomiędzy zespołami Wojskowego K. S. z K. S. Tramwajarze. W szabli zwyciężyli wojskowi, natomiast jednocześnie w szpadzie. Szpada 8:8. Szabla 11:5 dla W. K. S. W niedzielę zaś w lokalu K. S. Elektrowni odbyło się spotkanie pomiędzy drużynami Policyjnego K. S. i Klubu Prac Elektrowni. W szpadzie zwyciężyli policjanci, natomiast w szabli zwyciężył ich przeciwnik. W pierwszej konkurencji wynik brzmiał 12:4, w drugiej 9:7.

NADESŁANE

Dwa konkursy radjowe. Aby zainteresować społeczeństwo Tygodniem Propagandy Radja, który odbędzie się w dniach od 13 do 20 grudnia, rozgłośnia łódzka Polskiego Radja przygotowuje dwa konkursy radjowe z przebogatym zbiorem wartościowych nagród. — Pierwszy konkurs dotyczyć będzie szkół powszechnych na terenie m. Łodzi. Do konkursu tego przystąpić mogą piąte, szóste i siódme klasy wszystkich szkół powszechnych m. Łodzi. Młodzież szkolna na kartce papieru, opatrzonej imieniem, nazwiskiem, klasą i numerem szkoły, ma odpowiedzieć na jedno z następujących pytań, w zależności od odpowiednich warunków, a mianowicie: 1) co mi daje radjo w domu? 2) Co mi daje radjo w szkole? i 3) dlaczego chciałbym(ałabym) mieć radjo w domu, albo w szkole? Z prac tych przez kierownictwo szkół zostaną wybrane trzy najlepsze, które wraz z całym materjałem i z informacją o ilości zebranych prac w danej szkole, przesłane zostaną komisji konkursowej. Z zakwalifikowanych prac przez kierownictwo szkół prac zostaną wybrane przez komisję najciekawsze prace, przyczem jako jedno z kryterjów wzięta będzie pod uwagę ilość nadesłanych odpowiedzi z danej szkoły. — Zwycięzcą konkursu przyznane będą wartościowe nagrody w postaci lampowych radjoodbiorników produkcji firm w Polsce, gramofony z adapterami do nadawania płyt gramofonowych, oraz bogate zbiory książek, jako bibljoteki szkolne. — To będą nagrody dla szkół. Niezależnie od tego uczniowie nagrodzonych prac otrzymają nagrody indywidualne. Odpowiedzi na konkurs nadsyłać należy do dnia 1 grudnia br. Nagrody wręczone zostaną przed świętami Bożego Narodzenia.

Drugi konkurs urządzony będzie dla osób, które zarejestrują się jako radjosłuchacze w dniach od 1 do 2 grudnia włącznym z urzędów pocztowych na terenie Łodzi. Po rejestracji radjosłuchacze powinni na kartce papieru odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego zostałem radjosłuchaczem" i w kopercie z napisem: „Na konkurs Tygodnia Propagandy Radja" przesłać najpóźniej do dnia 21 grudnia do rozgłośni łódzkiej, ul. Radwańska 70. Należy przytem podać numer upoważnienia radjowego, imię i nazwisko, adres i zawód. Za najciekawszą odpowiedź przyznane będą nowozarejestrowanym radjosłuchaczom liczne wartościowe nagrody, których wykaz zostanie podany do publicznej wiadomości w najbliższych dniach.

Dając zarobek Żydowi, przyczyniasz się do pozbawienia chleba i pracy tysięcy Polaków!

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom

przy kolei, 20 ubikacji, restauracja, rzeźnictwem, 4 morgi ziemi sprzedam. Agentura Orędownika, Leszno, Karasia. n 19 890

Domek

5 ubikacyj, wygodami, ogród, wolny podatku, zaraz objęcia, emeryta, sprzedam, wydzierżawię. — Kempiński, Jarocin, Rynek. n 20 594

100

kamienic, domów, domków Jarocinie, Pleszewie, Ostrowie, Krotoszynie i okolicy poleca Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 41 119

Jarocinie

nowy dom piętrowy, ogrodem, kanalizacja, elektryczność, wodociągi, blisko rynku, 8 000.—. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2 zd 41 118

Willę

nową czynszową, śliczny ogród okazyjnie sprzedam 23 000, wpłata 8 000, reszta amortyzacja. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 41 112

Dom

morga ziemi oplotowaniem, cena podług ugody. Górniaczyk Stanisław, Wiry pod Poznaniem. zd 41 067

6. OŻENKI

Właścicielka

sześćdziesiąt mórg, lat 25, poślubi rolnika, mniejszą gotówka. Znaczek na odpowiedź. Oferty Orędownik, Poznań zd 41 057

Przystojny

kupiec kawaler, lat 24, poślubi miłą, gospodarną, cośkolwiek gotówką. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 41 085

7. SPRZEDAŻE

Okazyjnie

sprzedam prosperującą kolonjalkę sprzedażą wódek, mieszkaniem, większem mieście. Warunki według umowy. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 199

Nieruchomość

w większem mieście z trzema składami, rzeźnictwo, restauracja i kolonjalka, dobrze prosperujące z powodu wyprowadzki zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 40 701

Jadłodajnię

w dobrym punkcie, własne urządzenie, 2 bilardy, spiesznie sprzedam 1 600.— Poznań. Wskaże Orędownik, Poznań zd 40 640

1 000 samochodów

rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dz 3159/60

Skład

kolonjalny delikatesowy przyległym mieszkaniem z towarem, centrum, dobrze zaprowadzony zaraz sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 40 979

Skład

sprzętów kuchennych w mieście powiatowem sprzedam. Objęcie 4 000 zł.

Skład

tow. kolonjalnych w mieście powiatowem sprzedam. — objęcie 12 000.— zł. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 40 940

8

pszenno-żytniej, budynkami, blisko Jarocina, cena 3 300, wpłaty 2 300.—. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 41 117

8

pszennej, budynki nowe, inwentarzem, 5 dzierżawy, blisko Jarocina, tanio 5 000.—. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 41 116

Skład

spożywczo-owocowy z maglem w śródmieściu, dobrze prosperujący sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 41 114

Film

10 aktów w dobrym stanie sprzedam korzystnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 981

Pianina

Bettinga, nowe od 1 000 złotych Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm poleca Fabryka Fortepianów Leszno. N 18 673

Dom

5 mórg stawu rybnego jednym planie, dochód 1 200,— rocznie za 6 500. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 885

Cukiernicy!

Piec gazowy na trzy blachy bardzo korzystnie sprzedam. St. Kasprzak, Leszno, Cukiernia. n 19 889

Kolonjalka

towar, magiel, trzypokojowe mieszkanie, bardzo dobre położenie śródmieście Poznania na sprzedaż. Adres Orędownik, Poznań zd 40 993

Kolonjalkę

dobrze prosperującą koncesja butelkowa towar podług faktury mieszkanie komfortowe sprzedam. Sroczyński, Dobieszczyzna pow. Jarocin. n 20 509

Dom

2 pokoje kuchnia ¼ morgi ogrodu przytem praca sprzedam 3 500.—. Poznań, Kotowo 56, Szymański. zd 40 947

18 DZIERŻAWY

Gospodarstwo

większe blisko Poznania, zadzierżawię tylko od właściciela. — Oferty Orędownik Poznań zd 40 529

Kawiarnia

cukiernia, urządzeniem zaraz do wynajęcia 1.500 wtem roczna dzierżawa. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn n 20 524

Piekarni

przepisowej, dobrze prosperującej poszukuje celem dzierżawy lub kupna, proszę o podanie szczegółowych warunków. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 859

Wydzierżawię

ogrodnictwo handlowe blisko Poznania, duża cieplarnia, pełnym biegu, objęcie 2 500.— złotych. Oferty Orędownik, Poznań zd 41 026

Piekarnię

dobrze prosperującą przepisową bez urządzenia poszukuje celem dzierżawy. Oferty Orędownik, Poznań n 20 591

23. ROZMAITE

Wypożyczalnia

smokingów

najnowsze modele wielki wybór. J. Szymański, Łódź, Łagiewnicka 26 „Pralnia". n 20 395

Pluskwy

karaluchy i wszelkie inne robactwa domowe tępimy radykalnie elektrycznym systemem

„Parex"

Bydgoszcz, Gdańska 36, telefon 21-06. ng 20 512

Karty

do gry — ceny fabryczne Faik — wszelkie przybory do palenia Dybicki, hurtownia — Poznań Wrocławska 1. d 3514

24 NAUKA

„Buchalteryjne

Współczesne Wykłady", Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. T 1922

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Panna

19 lat, pójdzie za uczennicę składu rzeźnickiego względ. piekarskiego Szkoła Handlowa. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 862

Mistrz

piekarski, lat 33, z kartą rzemieślniczą szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 41 044

27. WOLNE MIEJSCA

Uczeń

względnie wolontarjusz, utrzymaniem, syn uczciwych rodziców potrzebny. Wiktor Tietz, mistrz fryzjerski, Oborniki, Czarnkowska. n 20 582

Młodszy

pomocnik krawiecki potrzebny od zaraz. Fr. Kaślikowski, Damasławek, pow. Wągrowiec. n 20 588

Wymownemu

panu pani stałe zajęcie za pożyczenie 300 zł, dobry procent, gwarancja. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 962

Fachowca

do hodowli pieczarek jako wspólnika przyjmę gotówka 200,—. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 928

Agenci

domokrążni, rejonowi, powiatowi przedstawiciele, stały angaż, artykuły spożywcze. Łódź, Rzgowska 74, oficyna Kowalczy „Mocca". zd 40 999

Ogrodnik

pomocnik z praktyką ogrodów handlowych potrzebny od 1. 12. Oferty Orędownik, Poznań zd 41 029

Pomocnik

fryzjerski może się zgłosić **zaraz.** Swarzędz, Nowy Świat 14. zd 40 918

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 27. listopada.

6.30 audycja poranna; **11.30** audycja dla szkół (dla dzieci starszych): „Kręć się kręć, wrzeciono" Stanisława Sojeckiego (z Poznania); **1.57** sygnał czasu; — **12.03** mała ork. P. R.; **12.40** — „Andrzejki na wsi" — pogadanka — wygł. Marja Kapuścińska; **12.50** dziennik południowy; **15.00** wiadomości gospodarcze; **15.15** — programy lokalne; **16.15** rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); **16.30** koncert w wyk. orkiestry warsz. straży ogniowej; **17.00** „Z podróży do Hiszpanji" — feljeton — wygł. Jan Adolf Hertz. **17.15** pieśni w wyk. Maurycego Janowskiego; **17.30** utwory fortepianowe Feliksa Mendelssohna-Bartholdy w wyk. Maryli Jonasówny; **17.50** — Encyklopedja mówiona w oprac. Stanisława Broniewskiego (z Krakowa); **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** poradnik sportowy; — **18.16** programy lokalne; **18.50** „Darowizna" — feljeton prawno-społeczny — wygł. Jadwiga Zieleńczykówna; **19.00** „Dusze gołębie" — dialog miłośników gołębi Jerzego Strzemię — Janowskiego; **19.20** „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; **19.45** fragment operowy; **20.00** koncert symf. z Filharmonji warszawskiej. Wykonawcy: Ork. symf. Filharmonji warszawskiej pod dyr. Willy Ferroro i Jacquea Thibaud (skrzypce); **21.00** dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; **22.30** „Dziura" — skecz p/g noweli Guy de Maupassant; **22.45** programy lokalne.

KRAJOWE

Piątek, 27. listopada.

Warszawa — **15.15** wiązanki jazzowe (płyty); **15.55** „Jak spędzić święto"; **14.00** „Film, plastyka, architektura"; **16.10** pogadanka społeczna; **18.16** poradnik sportowy; **18.20** koncert reklamowy; **18.45** program na jutro; **22.45** muzyka taneczna (płyty).

Lwów — **14.30** koncert życzeń; **15.15** koncert reklamowy; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; — **15.35** „Młodzież lwowska przed mikrofonem"; **15.55** informator turystyczny; **16.00** „Trochę egzotyzmu" — płyty; **18.16** poradnik sportowy; **18.20** „Wrażenia z Turcji" — wygł. Janina Praussowa; **18.30** „Tenor i jego pieśni" — płyty; **18.40** skrzynka programowa; **22.45** do tańca — płyty.

Toruń — **13.00** „Wszystkiego po trochu" — płyty; **15.15** koncert reklamowy; **15.35** „Jak spędzić święto", pog. krajoznawcza w opracowaniu H. Gąsiorowskiego; **15.40** „Z popularnych oper" — płyty; **18.16** poradnik sportowy; **18.20** „Jazz fortepianowy"; **18.40** pog. społ. „Wszyscy na pomoc zimową bezrobotnym"; **18.45** program na jutro; **22.45** muzyka z płyt.

Katowice — **13.00** koncert życzeń — płyty; **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy; **15.35** chwilka społeczna; **15.40** lekcja języka polskiego; **15.55** orkiestry taneczne — perpetuum mobile — płyty. **18.16** poradnik sportowy; — **18.20** „Jak spędzić święto"; **18.25** muzyka Maurycego Ravela — płyty; **18.45** program na jutro; **18.50** „Ludzie w pociągu" — feljeton Witolda Zechentera; **22.45—23.00** recital Józefa Schmidta — płyty.

Kraków — **14.00** lokalne wiadomości gospodarcze! **14.05** koncert solistów ze współudziałem orkiestry — płyty; **15.15** koncert reklamowy; **15.30** muzyka cygańska — płyty; **15.55** „Dokąd jechać w święto"? **16.00** „Życie kulturalne Krakowa"; **16.00** „5 minut optymisty" w opr. dr. Władysława Medyńskiego; **18.16** poradnik sportowy; **18.20** muzyka salonowa — płyty; **18.45** program na dzień następny; **22.45—23.00** muzyka lekka — płyty.

Łódź — **13.00** uwertury i fantazje (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy; **15.40** „Jak spędzić święto"; **15.45** wspomnienia o wiośnie — płyty; **18.16** poradnik sportowy; **18.20** pogadanka o pomocy zimowej dla bezrobotnych; **18.20** muzyka salonowa w wykonaniu Sióstr Lenoir. Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej"; **18.50** „O miejskich dokształcających kursach wieczornych" — pogadanka Antoniego Kasprowicza; **22.45** muzyka taneczna (płyty z Warszawy)

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:

17.00 Radio Paris. Muzyka kameralna. **Budapeszt.** Recital fort. **Bukareszt.** Muzyka lekka. — **17.50 Koenigswust.** Koncert kompozyt. W. Niemanna. **17.55 Budapeszt.** Muzyka jazzowa

18.00 Lipsk. „Muzyka z Drezna". **Paris P. T. T.** Koncert ork. **Kolonja.** Koncert pop. **Hamburg.** Przeboje filmowe i piosenki. — **18.15 Anglia** (Nat. Progr.). Koncert ork. dętej. **18.20 Królewiec.** Koncert symf.

19.00 Anglia (Nat. Progr.). — Muzyka tan. **Frankfurt.** Recital fort. **19.15 Ryga.** „Schubert — Mendelssohn" — koncert wokalny. **19.25 Brno.** Trio salonowe. **19.30 Stockholm.** „Legenda o Św. Elżbiecie" — oratorjum Liszta. **Praga.** „Dwa uparciuchy" — opera kom. Dworzaka.

20.00 Beromuenster. „Tajemnica Zuzanny" — opera Wolf-Ferrariego. **20.05 Lipsk.** Koncert wiecz. z Drezdeńskiej Filh. **Ryga** Koncert symf. Utwory Schumanna. **Kopenhaga.** Muzyka kościelna. **Monachjum.** Koncert wieczorny. **20.20 Anglia** (Nat. Progr.). Szkocka muzyka tan. **Rzym.** Koncert ork. **Anglja** (Reg. pr.) Koncert radioork. **Wiedeń.** Koncert symf. Dyr. Bruno Walter. **20.40 Medjolan.** „La Rondine" — opera Pucciniego. **20.55 Praga.** „U studni" — opera Biodeka

21.00 Anglia (Nat. Progr.). — Radiorewja murzyńska. **Hamburg.** Koncert wieczorny. **Berlin.** Muzyka lekka. **21.10 Rzym.** Recital organowy. **21.20 Praga** Utwory Bartóka. **21.30 Wieża Eiffla.** Muzyka kameralna. **Paris P. T. T.** „Wallensteein" — dramat Schillera z ilustr. muz. d'Indy. — **21.45 Anglia** (Reg. Progr. „Król — wędrowca" — operetka Frimla z udz. Bebe Daniels.

22.30 Koenigsw. „Nocna muzyczka". **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Hamburg.** Koncert orkiestrowy. **Sztutgart.** Koncert orkiestrowy. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **22.40 Wiedeń.** Melodje operetkowe Benatzky'ego. **Anglia** (Nat. Progr.). „Syn marnotrawny" — Debussy'ego.

23.00 Koenigswust. Koncert nocny. **23.10 Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.15 Rzym.** Muzyka taneczna — **23.25 Anglja** (Reg. Progr.), Muzyka tan. **23.30 Anglja** (Nat. Progr.) Muzyka lekka. — **23.50 Wiedeń.** Lekka muzyka wiedeńska.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

0.15 Radio Paris. Koncert nocny.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: **35-24, 40-72**

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

23)

Lada dzień może znaleźć się za kratkami, a wówczas zdobycie „behy", zdanej na łaskę Opatrzności, nie natrafi na najmniejsze przeszkody. Przypuszczam wszakże, że pani, jako istota, obdarzona gołębiem sercem, nie dopuści do tego, ażeby inżynier Burski miał srogo odpokutować za to, co uczynił jedynie z wielkiej miłości do pani. Uczynił to w zaślepieniu, wywołanem zazdrością...

— Przypuszczam — mówił dalej — że tych kilka wiadomości zachęci panią do gorliwszego przejęcia się swoją rolą z pożytkiem nietylko dla nas, lecz przedewszystkiem dla samego Burskiego...

— Tak... zrobię wszystko... wszystko, ażeby ten... ten... — nie mogła dokończyć zdania, które rwało się na karminowych ustach. — Bardzo panu szefowi dziękuję za tę wiadomość... bardzo dziękuję...

Ciemne, przepastne oczy kobiety płonęły jakoś dziko, niesamowicie.

— Co pani jest? — zaniepokoił się Lanicki.

— Nic... nic... jestem szczęśliwa, że nareszcie będę mogła z całą rozkoszą... — zawahała się — że będę mogła z całą rozkoszą przysłużyć się wielkiej sprawie — poprawiła sens zamierzonego powiedzenia.

— Cieszę się z tego — powiedział szef wywiadu, nie rozumiejąc istotnych intencyj i postanowienia młodej kobiety.

O, gdyby wiedział...

Ślady na piasku

Posterunkowy Duda wracał z obchodu.

Wprawdzie do posterunku w Sarnowie prowadził szeroki i dobrze utrzymany gościniec, jednakże zmęczony kilkukilometrowym marszem w upalne, i letnie południe, posterunkowy Duda wolał iść lasem, nakładając wprawdzie trochę drogi, ale za to pośród rzeźkiego chłodu starego lasu.

— Ot, już i nie daleko — mruczał. — Jeszcze tylko wyręba, brzezinowy zagajnik, potem „djable ruiny", a stamtąd już prosto lasem, koło jeziora, wiedzie ścieżka do samego Sarnowa.

Ale na wspomnienie „djablich ruin" posterunkowy Duda doznał niemiłego uczucia. Nie można tego było wprawdzie nazwać strachem, bo dzielny ten przedstawiciel władzy uchodził za człowieka odważnego, jednakże w każdym razie „djable ruiny" wskrzeszały w duszy posterunkowego Dudy wiele przykrych wspomnień. Był on bowiem człowiekiem niezwykle zabobonnym, co wcale nie przeszkadzało mu chodzić co niedziela do kościoła, odmawiać pacierze i spełniać wszystkie praktyki religijne. Staropolskie przysłowie: „Panu Bogu świeczkę, a djabłu ogarek", znajdowało w panu Dudzie gorliwego wyznawcę.

— Co innego — mawiał — spotkać się ze złodziejem, bandytą, czy innym opryszkiem, a co innego z nieczystą siłą, przeciw której zarówno gumowa pałka i dziewięciostrzałowy mauser okazuje się tylko niewinną, dziecinną zabawką.

Wolał więc zdala omijać wszystkie te miejsca, które wedle niezachwianej wiary ludu, były siedliskiem nieczystych sił: upiorów, czarownic, lub zgoła samego djabła.

A właśnie taką sławą cieszyły się wokół „djable ruiny", rzucone na niewielkim pagórku, pośród rozległych sosnowych lasów.

Dawniej, jak niosła fama, miała stać tutaj potężna warownia, której historja sławy i upadku ginęła w pomroce wieków. Dziś pozostała tylko kupa zwietrzałych gruzów i rozsypanych na drobny żwir potężnych bloków skalnych. Mniej więcej w samym środku ruin, w szerokiej rozpadlinie, zasypanej na dnie gruzem skalnym i porosłej wszelakiem, niewybrednem zielskiem, widniała wąska czeluść pieczary, do której wnętrza nikt dotąd, przynajmniej wedle powszechnego mniemania, nie odważył się zapuścić. Mówiono tylko, że pod duinami ciągną się nieprzebyte lochy, pełne zdradliwych zakamarków, labiryntów i piwnic. A byli nawet i tacy, którzy twierdzili, że słyszeli nieraz dobywające się z wnętrza lochu jakieś potępieńcze jęki i bolesne westchnienia. Wnętrze lochów „djablich ruin" wedlug tych wersyj, zaścielać miały szkielety ofiar groźnego niegdyś zbója Białonia, który przez kilka ostatnich lat istnienia zamczyska, był jego nieprawnym posiadaczem.

Nic więc dziwnego, że trudno było o śmiałka, który odważyłby się po nocy iść do „djablich ruin", a nawet sam gajowy Kania, w którego rejonie leżały „djable ruiny", wolał i za dnia omijać ten bezwątpienia uroczy, ale cieszący się złą sławą, zakątek.

— Nie mam tam interesu — tłumaczył się przed samym sobą. — Pilniejsze jest doglądanie zagajnika i szkółek.

Jednakże gajowy Kania był tylko zwykłym gajowym, stróżem leśnym i niczem więcej, podczas kiedy posterunkowy Wawrzyniec Duda był „władzą" i przynajmniej za dnia zaglądał od czasu do czasu do ruin, zwłaszcza gdy mu tamtędy droga wypadła. Odwagę swoją posuwał nawet do tego stopnia, że jakby dla zamanifestowania pogardy dla niebezpieczeństwa, właśnie przy „djablich ruinach" pan Wawrzyniec Duda wyznaczał sobie odpoczynek.

Tak było i dzisiaj. Znalazłszy się w lesie, pan Duda zdjął ciężki kaszkiet, rozpiął przyciasny nieco kołnierz i ocierając obficie zroszona potem okrągłą twarz fularową chusteczką, wolno, spacerem posuwał się w przyjemnym chłodzie.

Nie spieszyło mu się wcale. Służbę zdawał o godzinie czternastej, a obecnie było samo południe. Gdyby więc szedł normalnym, służbowym krokiem, stanąłby na posterunku w Sarnowie o całą godzinę zawcześnie. Posterunkowy Duda wiedział dobrze, że w takim wypadku pan przodownik Więciorek przydzieliłby mu na tę godzinkę załatwienie jakiegoś papierka. Ponieważ jednak w sztuce pisania nie był nigdy zbyt biegły i ponad zatęchłą atmosferę ciasnej kancelaryjki przekładał świeżą woń lasu, postanowił tę zbywającą godzinkę odsiedzieć przy „djablich ruinach". Spodziewał się przy tem, że może któryś z sarnowskich robotników leśnych zobaczy go zdążającego w stronę ruin, a to jeszcze bardziej podniesie odważnego pana Dudę w oczach mieszkańców jego rejonu.

— Niech wiedzą chamy, że pan posterunkowy Duda nie boi się samego djabła — powiedział, podkręcając sumiaste wąsy. Zmitygował się jednak szybko i, spluwając trzy razy, mruknął pod nosem:

— Tfu!... na psa urok! Tak mi się powiedziało... Lepiej nie wywoływać wilka z lasu.

Odpędziwszy w ten sposób „złe moce", pan posterunkowy Duda powoli, sapiąc ciężko wdrapał się na niewielki pagórek „djablich ruin".

Znalazłszy się na miejscu, usiadł na miękkiej murawie, w cieniu potężnej sosny, poczem, wyjąwszy papierosa, zapalił go „patentowaną" zapalniczką i, puszczając gęste kłęby sinego dymu, rozmyślał o wszystkiem i o niczem.

Z jakąż rozkoszą wyciągnąłby się teraz na tym przyjemnym chłodzie i podrzemał z godzinkę. Oczy kleiły się panu Dudzie same do pokrzepiającego snu, po forsownym marszu, który przecież nikomu na nic nie był potrzebny. Wiadomo przecież, że żaden złodziej w biały dzień nie będzie urządzał wyprawy po cudze mienie, w czem mógłby mu właśnie przeszkodzić posterunkowy Duda, obchodzący rozległy rejon, od wczesnych, porannych godzin. Co innego jest w nocy. Ale wówczas nietylko posterunkowy Duda, ale i każdy jego kolega, z nielicznej sarnowskiej załogi pięciu ludzi, nie miał ochoty tłuc się po okolicznych wioskach, w nadziei natrafienia na jakiegoś przestępcę, gdy można było swobodnie pogawędzić u pana wójta czy sołtysa, albo „zagrzać się" w jedynej w tym rejonie gospodzie.

A jednak należało wpisać jakieś spostrzeżenie do książeczki służbowej, ażeby pan przodownik nie posądził podwładnego mu funkcjonarjusza o niedopatrzenie, lub zgoła zaniedbanie służbowe.

Miał więc pan posterunkowy Duda w swym wymiętoszonym notesie dwa protokóły. Jeden na sklepikarza w Mazańcach Dolnych, za sprzedanie „od tyłu", przed godziną ósmą połówki chleba, zdążającej na pole wyrobnicy, a drugi na chłopa w Brzezince, za brak tabliczki u wozu. Wprawdzie nikogo z powodu tych uchybień nie spotkała żadna krzywda, jednakże wedle pana posterunkowego Dudy „porządek musi być, bo inaczej wszystko wnet djabli wezmą".

Posterunkowy Duda, rozmyślając teraz o tem wszystkiem, czego zdołał dokonać w ciągu długich i pracowitych godzin swego obchodu, czuł, że jest naprawdę zmęczony i należy mu się zasłużony odpoczynek. Drzemka brała go coraz większa, jednakże opierał jej się całą siłą. Pomimo dnia, nie miałby odwagi zasnąć na tem pustkowiu, w bezpośredniem sąsiedztwie „djabelskich ruin". A nuż by zasnął tak dalece kamiennym snem, że obudziłby się dopiero wśród nocy...

— Brrr... — zimne ciarki przeszły po ciele „odważnego" policjanta i odpędziły w jednej chwili, tak uparcie narzucającą się senność.

Posterunkowy Duda podniósł się ociężale, zamierzając udać się bezzwłocznie, naprzełaj lasu, w stronę Sarnowa. Nie śmiał przyznać przed samym sobą, że nawet teraz, wśród dnia, w rozsłonecznione południe, przejmuje go jakiś strach, a szelest leniwie kołyszących się koron sosen, wyraża coś w rodzaju przejmującego jęku.

Lecz dziwne, że wraz ze strachem, wstępującym w serce dzielnego policjanta, poczęła rodzić się nieprzezwyciężona ciekawość. Gruzy, rozpadliny i ciemna czeluść wąskiego lochu, pociągały Dudę swoją tajemniczością. Tysiące podań i legend, osnutych dokoła tych zagadkowych ruin, odżyły w jego pamięci. Duda miał szaloną chęć spuścić się po kamiennym urwisku na dno wąskiego jaru i, przyświecając latarką, zajrzeć w tajemnicze wnętrze pieczary. Jednakże uczucie lęku było znacznie silniejsze od ciekawości.

— Przyjdę tu innym razem, z którymś z kolegów — zdecydował po krótkiej walce z samym sobą, schodząc powoli z niewielkiego pagórka.

Ponieważ jednak zbocze wzgórza było dość strome i zasypane igliwiem sosny, posterunkowy z trudem mógł utrzymać się na nogach, aby nie zjechać w dół, po śliskiej powierzchni wzgórza. Pragnąc więc ułatwić sobie zejście, skierował się w stronę niewielkiej rynienki, wyżłobionej przez spływającą po deszczu wodę. Dno tego sezonowego strumienia zamulone było dość grubą warstwą piasku, co mogło w znacznym stopniu ułatwić zejście.

Zaledwie jednak posterunkowy Dudą postąpił kilka kroków, otworzył szeroko usta i szepnął z nietajonem zdziwieniem:

— Czyż to możliwe?...

Policjant stał w miejscu, jak przyrośnięty i otwierał szeroko oczy, które mogły go przecież mylić.

Ale nie. Pan Wawrzyniec Duda, posterunkowy z Sarnowa miał bystry wzrok, który nawet po ciemku potrafił dostrzec sylwetkę skradającego się złodzieja. Nie mógł się więc mylić za dnia i w pełni władz fizycznych i umysłowych. Widzi przecież na piasku wyraźne odciski podeszwy męskiego buta.

— No, no... — Pan Duda z niedowierzaniem pokiwał głową, poczem, jakby zapominając o uczuciu chwilowego przestrachu, począł wspinać się w górę, w ślad za widniejącemi na wilgotnym piasku odciskami stóp jakiegoś człowieka.

Ani się spostrzegł, jak znalazł się nad ciemną, ponurą czeluścią lochu, z którego wionęło stęchlizną i wilgocią.

Ale dopiero teraz zdziwienie posterunkowego osiągnęło punkt kulminacyjny. Początkowo był skłonnym przypuszczać, że jeśli nawet ktoś tutaj odważył się zabłądzić, to w żadnym wypadku nie zapuścił się w podziemia. Tymczasem ślady biegły tylko w jednym kierunku i ginęły przed oczyma pana Dudy w wylocie lochu. Dowodziło to niezbicie, że ktoś ośmielił się wejść do podziemi starego zamczyska i dotąd stamtąd nie wrócił.

Stwierdziwszy to, zaaferowany do niebywałych granic posterunkowy miał przed sobą dwa, pasjonujące go problemy. Po pierwsze, nie mógł wprost pojąć, aby przeciętny śmiertelnik mógł odważyć się na tak szalone ryzyko, a powtóre, co mogło być powodem tego nieobliczalnego, w pojęciu pana Dudy, przedsięwzięcia.

— Warjat, albo zbój jakiś, mający spółkę z samym djabłem — przyszedł do przekonania posterunkowy, znajdując w ten sposób odpowiedź na dręczące go pytanie.

Tak, czy inaczej, pozostawało niezaprzeczonym faktem, że ten ktoś przebywa w tej chwili w tajemniczych podziemiach „djablich ruin" i zapewne niedługo będzie wracał tą samą drogą.

Posterunkowy Duda nie mógł oprzeć się chęci ujrzenia tego człowieka. — O ile wogóle stamtąd powróci — pomyślał z powątpiewaniem. — To jest coś w tym rodzaju, jak wleźć potworowi w paszczę i mieć nadzieję wyjść stamtąd cało.

Pomimo tego rodzaju myśli, pan Wawrzyniec Duda był przedewszystkiem policjantem i dlatego postanowił rozwiązać tę, bądź co bądź, niezwykłą zagadkę. Żałował tylko, że nie ma do pomocy którego z kolegów, gdyż wówczas „człowiekowi byłoby raźniej na duszy".

Z temi myślami posterunkowy wydrapał się z wąskiego jaru, na jego krawędź i ukrywszy się w pobliskich zaroślach niskopiennych krzewów, znieruchomiał, wpatrzony w majaczącą opodal ciemną czeluść otworu lochu.

Przecież musi tą samą drogą wyjść, o ile nie spotkało go tam jakieś nieszczęście — monologował półgłosem, dla dodania sobie odwagi. — Chyba, że istnieje w pobliżu jakieś drugie wyjście. Ale nie... — Pan Duda niejednokrotnie obchodził dokoła ruiny, w towarzystwie posterunkowego Piskorza i nie stwierdził, aby poza tem jednym otworem ,istniało w pobliżu inne wejście do podziemi.

Długie minuty oczekiwania na wyjście z podziemi tego tajemniczego człowieka, urozmaicał sobie pan Wawrzyniec rozmyślaniami na ten temat. Z odcisków lekkiego, sportowego obuwia wnosił, że nie ma w tym wypadku do czynienia z którymś z mieszkańców okolicznych wiosek, ale człowiekiem z miasta, a to już siłą rzeczy jeszcze bardziej komplikowało trudne do rozwiązania zagadnienie.

— Kiż djabeł kazał mu przywędrować szmat drogi, by zapuszczać się bez potrzeby w niebezpieczne, ponure i zdradliwe lochy „djablich ruin"? — rozmyślał głośno zaaferowany policjant, siedząc bez ruchu w swej prowizorycznej kryjówce... — Nic w tem innego być nie może, tylko jakiś opryszek założył sobie tutaj swoją kryjówkę, korzystając z zacisznego ustronia i będąc pewnym, że nikt go stąd nie wypłoszy, — przyszedł do przekonania.

— To źle obliczył — uśmiechnął się pan Duda. — Ani się, bratku nie opamiętasz, jak cię posterunkowy Wawrzyniec Duda, z posterunku w Sarnowie, uchwyci krzepką dłonią za kołnierz i nałożywszy kajdanki, poprowadzi naprzełaj, prosto do pana przodownika Więciorka — monologował.

— Nie pierwsze to będzie i nie ostatnie — chełpił się, przypominając sobie tego rodzaju wyczyny, ze swej długiej praktyki policyjnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z tajników szpiegowskich wielkiej wojny

Siostry miłosierdzia w sztabie dywizji

Zapach papierosów zdradził szpiegów rosyjskich

Marszałek polny armji austrjackiej R. v. Feher opisuje interesujące wydarzenie na froncie rosyjskim podczas wojny, świadczące o tem, jakich sposobów chwytają się szpiedzy w swem niebezpiecznem rzemiośle.

Gen. Feher pisze:

Prawdopodobnie dziś spodziewać się pan może pięknych odwiedzin — brzmiał nagle urywany telefon od naczelnego lekarza korpusu.

„Piękne odwiedziny?"

Cóż to może być? zastanawiałem się w myśli.

Kwaterowaliśmy wówczas nad Styrem, w zapadłej wiosce, odległej przynajmniej o 1.000 lat od wszelkiej kultury. Nie potrzebowaliśmy jednak łamać sobie długo naszych głów. Już bowiem po południu przyjechał samochów z dwoma zakonnicami.

Towarzyszący im oficer przekazał mi je służbowo.

Zakonnice były młodemi kobietami o anielskich obliczach.

Nie miały one oczywiście pojęcia o głodzie... kobiet panujących na froncie.

Pochodziły one z klasztoru, znajdującego się niegdyś na terytorjum rosyjskiem i zgłosiły się dobrowolnie do pracy przy chorych i rannych. Świadectw żadnych nie posiadały, gdyż jak wiadomem jest, zakony takich dokumentów nie wydają. Siostry były skierowane do mnie, poza lekarzem, również i przez dowództwo korpusu.

Z szybkością błyskawicy rozeszła się po mojej dywizji wiadomość o miłych gościach. Muszę dodać, że siostry były bardzo przystojne, to też

roiło się wkrótce koło nich od młodych oficerów,

którzy pod lada pretekstami służbowemi starali się jak najdłużej przebywać w pobliżu dowództwa dywizji jedynie dla asystowania siostrzyczkom. Flirty te nie podobały mi się bynajmniej, a ponieważ na moim odcinku nie było wyjątkowo rannych wyprawiłem je na sąsiedni. „Nie życzę sobie kobiet na froncie" oznajmiłem krótko moim oficerom.

Wkrótce też odjechały one w asyście mego oficera wywiadowczego.

Od tej pory nie zobaczyłem więcej tych siostr. Natomiast w parę tygodni potem,

usłyszałem o nich ciekawą historję.

Piękne siostry miłosierdzia dotarły do sąsiedniego dowództwa, gdzie rzeczywiście były potrzebne.

W pielęgnowaniu rannych okazały się prawdziwemi aniołami. Zupełnie nie korzystały one z wolnego czasu, stale opiekując się rannymi. Ich uroda, uprzejmość i poświęcenie dokonały, że wszyscy zaczynając od oficerów, a skończywszy na ordynansach,

byli zakochani w siostrach na zabój.

Pewien podporucznik, który z miłości do jednej z sióstr omal, że nie zwarjował, chciał jedną z nich ucałować, korzystając z chwilowego sam na sam w baraku. Siostrzyczka jednak okazała się silniejszą od młodego podporucznika i atak został odparty

przy pomocy kilku potężnych policzków,

po których siostra okazała nawet nieco żalu, lecz to nie zachęciło podporucznika do ponowienia próby.

Gdy sprawa wyszła na jaw, niefortunny amant, poprosił o przeniesienie go na najbardziej niebezpieczny odcinek frontowy.

Ale od czegóż istnieje w każdym pułku oficer wywiadowczy?

Zadaniem takiego oficera jest również i przeciwstawienie się usiłowaniom informacyjnym nieprzyjaciela na terenie pułku. Oficer taki obserwuje, podejrzewa, a o ile trafem rzucone podejrzenie nabiera konkretnych danych, idzie jego śladem.

W jaki sposób powstało podejrzenie w stosunku do pracowitych i ładnych sióstr miłosierdzia?

Oficer wywiadowczy wszedł kiedyś do pokoiku zajmowanego przez obie zakonnice. Na wstępie

poczuł on zapach spalonego tytoniu.

— Zapach papierosów? — zadziwił się.

Ponieważ wiadomem mu było, że sióstr przed nim nie odwiedzał żaden mężczyzna, oficer był mocno, zaintrygowany „Dziwne zakonnice, co ukradkiem ćmią papierosy" pomyślał.

— Żądam osobistej rewizji obu sióstr — zameldował mający czułe powonienie oficer dowódcy dywizji.

Oczywiście, że dowódca zgodził się i w kwadrans potem, w obecności oficera wywiadowczego, wkroczyła „zmobilizowana" chwilowo akuszerka, do kwatery sióstr miłosierdzia.

Akuszerka była nieco zdetonowana i przejęta swą rolą. Siostry broniły się przed jej „gestami" słowami, a

wreszcie ruchami wcale atletycznemi.

Wkrótce akuszerka leżała na ziemi.

— Jeżeli się nie zgodzicie na rewizję odkomenderuję po trzech ludzi do trzymania każdej z was — zagrozil oficer.

Po tej obietnicy zakonnice wraz z akuszerką udały się za prowizoryczny parawan. Oficer wywiadowczy oczekiwał z niecierpliwością na rezultat pracy akuszerki.

Raptem z za parawanu zabrzmiał okrzyk zdziwienia.

— Panie oficerze, dalszy ciąg badania może pan sam prowadzić osobiście,

pańskie zakonne siostry są mężczyznami!

Byli to kadeci, którzy swe młode dziecinne twarzyczki postanowili wykorzystać i oddać na służbę ojczyźnie.



Co ci się stało, że tak płaczesz?

Kobieta dyrektorem filmowym

Dawna stenografistka wybiła się pracowitością na poważne stanowisko

Pomimo tego, że osiągnięcie sukcesu w Hollywood, zależnem jest od pięknej twarzy i kształtnej figury, zdarzają się jednak i pod tym względem wyjątki.

Zdawałoby się, że kobieta nie ma sposobności wybić się jako dyrektor. Atoli karjera Dorothy Arzner obala to przypuszczenie.

Jest ona jedyną kobietą - dyrektorem i uważana jest za najbardziej kompetentną; w ostatnich latach powierzono jej też kierownictwo kilku wielkich obrazów. W rekordzie swym ma takie obrazy, jak: „Nana" z Anną Steen, „Christopher Strong", „Manhattan Cocktail" i inne.

Nie było łatwem wybicie się na tak poważne stanowisko. Panna Arzner pracowała początkowo jako stenografistka dla „Paramount", potem powierzono jej czynność czytania scenarjuszy.

Wreszcie dostała się do oddziału zwanego „cutting room", jaki jest najważniejszym wydziałem w wytwórniach filmowych. W nim bowiem film jest opracowywany, skracany do wymaganej objętości i kształtowany w formę, gotową do wykonania.

Pierwszy triumf odniosła panna Arzner za kierownictwo obrazem „Sara i Syn" z Ruth Chatterton. Wybitni krytycy zgodnie przyznali, że wszystkie sceny zostały doskonale wyprowadzone i utrzymane na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Panna Arzner jest bardzo poważana przez aktorów, odznacza się bowiem niezwykłym taktem, nigdy nie traci panowania nad sobą ani nie podnosi głosu.

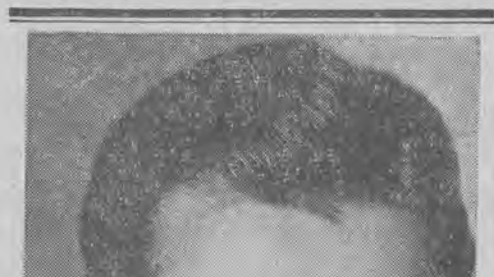
Urodziła się w San Francisco w roku 1900, uczęszczała do szkoły w West Lake, następnie do prywatnego zakładu dla dziewcząt w Los Angeles.



Przed gmachem min. opieki społecznej w Bukareszcie demonstrowały wdowy wojenne, domagając się wyższego zaopatrzenia na zimę.

Tercio i Moros w walkach hiszpańskich

Tercio i Moros — są to wyrazy bardzo często obecnie w prasie oraz komunikatach radjowych hiszpańskich wspominane. Tercio — to regularna piechota legji hiszpańskiej z Marokka, Moros — to tubylcze marokańskie oddziały piechoty. Jedni i drudzy znakomicie zdyscyplinowani, dobrze wyekwipowani, doskonale wyszkoleni, zwłaszcza w taktyce walk górskich, co już niejednokrotnie tak decydująco wpływało na rezultat walk z oddziałami wojsk czerwonych, a szczególnie z oddziałami milicji. Przewaga ich jest poważna. Tercio i Moros, po przybyciu do Hiszpanji, od pierwszych dni wojny domowej walczą w pierwszych szeregach, przerzucane transportami samochodowemi z jednego odcinka na drugi. Oddziały te posiadają najnowocześniejszą broń towarzyszącą, posługując się dużą ilością karabinów maszynowych. W walce wręcz trafiają dość często na duży opór ze strony czerwonych milicjantów, a niejednokrotnie już ponosiły liczne straty przy zdobywaniu poszczególnych domostw w zajętych miejscowościach.



Stanisław Meyers, Polak zamieszkały w Buffallo, jest dyrygentem jednej z najlepszych orkiestr amerykańskich.

Abisynja otrzymuje najdłuższą kolej linową na świecie

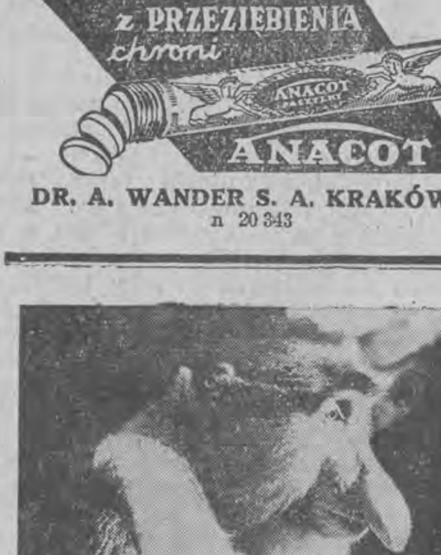
Włosi budują w Abisynji kolej linową, która połączy port w Massaua z Asmarą. Długość jej wyniesie 74,5 kilometrów, a zatem będzie to najdłuższa kolej linowa na świecie. Mimo, że istnieje połączenie kolejowe między temi dwoma miejscowościami, transporty drogą kolejki linowej będą się taniej kalkulowały, dając równocześnie gwarancję trwałości komunikacji, wykluczającej przerwy w ruchu wskutek klęsk elementarnych oraz innych przeszkód. W miejscowości Nesafit kolejka przecinać będzie punkt węzłowy dróg, wiodących do Aduy, Adrigat, Dessie, Adis-Abeby oraz szeregu innych miejscowości Abisynji. Ruch w obydwu kierunkach będzie trwał 20 godzin na dobę, obejmując 600 tonn transportów. Uruchomionych zostanie w tym celu 1620 wagoników w odstępach stumetrowych, o szybkości 8—9 kilometro-godzin. Kolejka linowa osiągać będzie wzniesienie 2340 metrów.

Ci się nie poznają

Mr. Jonathan Smith, miljoner z Chicago, wezwał eksperta z Europy, pokazał mu swoją galerję obrazów, mówiąc, że postanowił ją ofiarować społeczeństwu.

— Tylko nie wiem jeszcze, — kończy, — jakiej instytucji ofiarować te obrazy.

— Jeżeli mogę radzić, — rzecze znawca, — to najlepiej zakładowi dla niewidomych.



Na wyspie Borneo schwytano małpę, odznaczającą się niezwykłem podobieństwem do człowieka. Małpa ta ma usposobienie melancholiczne.